

Młody

ISSN 2719-5058
Nr 1(3)/2021

OBYWATEL

Lubuski magazyn społeczno-kulturalny

**ŻARSKI BUDŻET
(NIE)OBYWATELSKI**

Jak działa partycypacja społeczna w Żarach?

**MUZYCZNE WAKACJE
W GORZOWIE**

Kultura w postpandemicznej rzeczywistości

SZKOŁY SIĘ BUDZĄ!

Uczenie bez oceniania –
Czy to możliwe?

**PRZEGLĄD
LUBUSKICH ALBUMÓW**

Jakich lokalnych wykonawców
warto posłuchać?

SZKOŁA 2.0.

**Jak wygląda wdrażanie
nowych technologii
w lubuskich szkołach?**

SPIS TREŚCI

- 3 Witajcie w nowej rzeczywistości**
Wstępniak naczelnego
- 4 Młodzież i praworządność**
- 6 Szkoła 2.0.**
Jak wygląda wdrażanie nowych technologii w lubuskich szkołach?
- 12 Szkoły się budzą!**
Czyli trochę o innowacjach w „zwykłych” szkołach
- 15 Autorytet czasu**
- 16 Żarski budżet (nie)obywatelski cz. 1**
- 20 Czego słuchać? cz. 3**
Sprawdźcie młodych i utalentowanych lubuszan
- 24 Muzyczne wakacje w Gorzowie**
- 27 Komunikat drogowy**
- 28 „Krew z krwi”, czyli historia i fantastyka**
O tym, jak promować lubuskie, rozmawiamy z Mariuszem Sobkowiakiem
- 30 Legislacyjny przełom**
O nowej sytuacji prawnej młodzieżowych rad
- 33 Konserwatywnie o liberalizmie**
o Miesiącu Dumy piórem młodego Polaka
- 35 Jak ogarnąć YouTube’a**
Rozważania młodego polonisty
- 36 Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące w Słubicach**
Dlaczego warto się tutaj uczyć?
- 40 Przegląd dotychczasowych wydań czasopisma „LandsbergON”**

WITAJCIE W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

WSTĘPNIK NACZELNEGO

Chciałbym serdecznie powitać Czytelników na łamach trzeciego numeru „Młodego Obywatela” – jedynego w regionie lubuskim obywatelskiego czasopisma ludzi młodych. To już długi rok, w którym władze województwa lubuskiego zaufały nam i młodym Lubuszanom, dofinansowując wydanie magazynu. Najnowszy numer przyszło nam tworzyć w nowej rzeczywistości, przeoranej przez pandemię wirusa i walkę firm o przetrwanie w dobie obostrzeń; w świecie niepewności o dalsze losy szkolnej edukacji. Mimo że powoli wracamy do normalności (w czym duża zasługa szczepień) wydaje się, że pewne zmiany zostaną z nami na zawsze. Nauka zdalna pokazała nie tylko możliwość, ale nieodzowność wykorzystania nowych technologii w szkołach. Tym tropem postanowiło pójść Ministerstwo Edukacji i Nauki, wdrażając pilotażowy program nauczania z wykorzystaniem gier komputerowych i wideo w placówkach edukacyjnych. Świetny pomysł, który w praktyce napotkał wiele problemów, o czym piszemy w temacie głównym tego numeru, czyli artykule „Szkoła 2.0.". Zresztą problem dostosowania nowych realiów do schedy po pruskim systemie edukacji wypłynął właśnie podczas wprowadzania nauki zdalnej i hybrydowej. Wydaje się, że wciskanie w nowe ramy starego systemu nikomu nie wyjdzie na dobre, a na pewno wiązać się będzie z bólem obu stron, uczniów i nauczycieli. Może więc przyszła pora na zmianę samego systemu? Taką propozycję przedstawia Nina Wardyn w swoim tekście o „budzących się szkołach”. Wizja szkoły, która nie skupia się na egzaminowaniu i ocenianiu wydaje się aż nazbyt idealistyczna, ale może właśnie tego potrzebujemy – przygotowywania młodych ludzi do świata, który nadejdzie, a jako że nie możemy przewidzieć wyzwań przyszłości, trzeba nam nauki

elastyczności, a nie wkuwania, pozwalającego „wstrzelić się” w odpowiedzi z arkusza egzaminacyjnego. W szeroko rozumianej polityce również „idzie nowe”. Zmiany w prawie nadadzą nowe znaczenie młodzieżowym radom miast, powiatów i województw, odpowiadając, m.in. na problemy, o których pisałem w pierwszym numerze „Młodego Obywatela” w artykule „Budżety w ręce młodych”. O tych zmianach pisze dla nas Kacper Depta. W naszej redakcji mamy również zaszczyt powitać nowe osoby, m.in. Polę Kosicką-Olkowską, która opisuje dla nas pierwsze popandemiczne wydarzenia kulturalne, pokazując, że także kultura pomalutka nabiera wiatru w żagle. Pozostaje nam wierzyć, że z pandemii wszyscy wyjdziemy silniejsi. Oczywiście walka nadal trwa. Aby ją wygrać, musimy dostosować się do nowej rzeczywistości, a żeby to zrobić, konieczne są zmiany. Ich kierunek staramy się wskazać w tym numerze.

Mariusz Sobkowiak

Redaktor naczelny



MŁODZIEŻ I PRAWORZĄDNOŚĆ

Kiedy 22 października 2020 roku Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie o niezgodności z Konstytucją przepisu dopuszczającego aborcję w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu, na ulicach polskich miast zawrzało. Setki tysięcy ludzi przez kilkanaście kolejnych dni pokazywało swoje oburzenie, uczestnicząc w niezliczonych manifestacjach – tak w największych ośrodkach, jak i w mniejszych miejscowościach. Wśród demonstrantów szczególnie dużą grupę stanowiła młodzież, która tłumnie ruszyła protestować przeciwko kontrowersyjnym poczynaniom polskich władz.

Fakt ten nie powinien dziwić – wszak wśród ludzi młodych niewiele jest tematów, które wywoływałyby aż tak duże emocje. Niemal każdy w tej grupie ma wyrobione zdanie na temat aborcji, stając czy to po jednej, czy to po drugiej stronie jakże skomplikowanego światopoglądowego sporu, rozpatrywanego nie tylko na gruncie czysto prawnopolitycznym, ale i religijnym, etycznym czy też biologicznym.

Widok tak licznego uczestnictwa młodych w ulicznych demonstracjach był jednakże czymś nowym, rzadko spotykanym w dzisiejszych czasach. Ostatnie sześć lat minęło pod znakiem licznych niepokojów społecznych, wywoływanych coraz to śmielszą polityką obecnej partii rządzącej. Już od końca 2015 roku odbywały się wielkie manifestacje – początkowo w obronie niezależności Trybunału Konstytucyjnego, później Sądu Najwyższego, Krajowej Rady Sądownictwa i sądów powszechnych. W wydarzeniach tych uczestniczyli jednak przede wszystkim ludzie dojrzaali. Młodzież niezbyt licznie stawiała się na kolejnych demonstracjach, rzadko

wykazując zainteresowanie dalece wątpliwymi pod względem konstytucyjnym poczynaniami naszych władarzy.

Jest to poniekąd zrozumiałe. Jak bowiem ten spór wyglądał z perspektywy wielu młodych ludzi? Oto jacyś nieznan bliżej politycy sprzecząją się z innymi politykami, tocząc między sobą nudne dysputy dotyczące równie nudnego i zupełnie niezwiązanego z życiem codziennym prawa. Trybunał Konstytucyjny? Przed 2015 rokiem mało kto słyszał o takim organie. Z pewnością nie pełni on żadnej istotnej funkcji... Demokracja? Możemy chodzić na wybory, więc chyba mamy demokrację, czyż nie?

Niestety moje doświadczenie wskazuje, że właśnie tak większość młodzieży traktowała problem działań polskiego rządu, godzących w zasadę praworządności w demokratycznym państwie. Łamanie przez rządzących Konstytucji spotykało się ze znikomym zainteresowaniem młodego pokolenia, kojarząc się raczej z kolejną nieistotną polityczną aferą, zdominowaną przez tzw. „POPiS”. W życiu nastolatków oraz dwudziestoparolatków znajdowało się mnóstwo o wiele ciekawszych dla nich kwestii, a podstawy ustroju Rzeczypospolitej, jako zagadnienia wysoce abstrakcyjne, z pewnością do nich nie należały.

Rzeczywistość pokazała jednak, że dotychczas abstrakcyjny problem, przewijający się czasem w telewizyjnych serwisach informacyjnych, doprowadził do w pełni realnego, niemal namacalnego dla młodych skutku. Oto bowiem właśnie ten Trybunał Konstytucyjny – wokół którego narosło w ostatnich latach tyle kontrowersji – uzależniony od władzy ustawodawczej i wykonawczej, wydając październikowy wyrok zupełnie bezpośrednio wywarł wpływ na potencjalną sytuację milionów

młodych Polek i Polaków. I – jak pokazały wydarzenia z przełomu października i listopada – młodzież wyraźnie odczuła, że Trybunał Konstytucyjny może odgrywać bardzo znaczącą rolę w jej życiu.

Dlaczego musiało dojść do aż tak drastycznych działań, aby młodzi obywatele w końcu wyszli na ulice?

Mimo pozytywnych pod tym kątem przemian w ostatnich latach, świadomość obywatelska w Polsce kuleje. Poziom wiedzy społeczeństwa, w tym młodszej jego części, na tematy prawno-polityczne bywa znikomy. Ludzie często są przekonani, że działania polityków nijak nie odbijają się na ich codziennym funkcjonowaniu. Brak dostrzegalnego związku między polityką a życiem realnym powoduje natomiast utratę zainteresowania tą pierwszą. Efektem tego jest chociażby niska frekwencja wyborcza. Oczywiście w ostatnich latach z wyborów na wybory obserwujemy jej poprawę, jednak jeszcze wiele brakuje do satysfakcjonującego poziomu.

Kiedy spojrzymy na udział w głosowaniach wedle poszczególnych grup wiekowych szybko dojdziemy do smutnej obserwacji, że cały czas to najmłodszy wyborcy najrzadziej kierują swe kroki do lokali wyborczych. Według sondażu exit poll – wykonanego przez pracownię IPSOS dla TVN24 podczas wyborów parlamentarnych w 2019 roku – to właśnie wśród młodych frekwencja okazała się najniższa. Mianowicie w grupie wiekowej 18-29 lat jedynie 46,4 procent uprawnionych wzięło udział w głosowaniu, przy ogólnej frekwencji wynoszącej wówczas 61,1 procent w skali całego kraju. Nie jest to odosobniony przypadek – z reguły to właśnie młodzież najczęściej pozostaje w domach podczas „święta demokracji”.

Skutkuje to tym, że gdy od 2015 roku rządzący wielokrotnie naruszali zasadę trójpodziału władzy, coraz to bardziej ingerując w niezależność sądów i trybunałów, to właśnie młodzież w największym

stopniu pozostawała niezainteresowana tymi wydarzeniami. Zmieniło się to dopiero wtedy, gdy Trybunał Konstytucyjny poruszył kwestię jak najbardziej ich dotykającą.

Przyczyn takiego stanu rzeczy można by znaleźć wiele, jednak najistotniejsze w mojej opinii są braki w systemie edukacji. Edukacja obywatelska w Polsce w zasadzie nie istnieje. Lekcje wiedzy o społeczeństwie traktowane są w szkołach po macoszemu, trochę jako „zaphajdziura” między tymi „poważnymi” przedmiotami. Władze publiczne w niewielkim stopniu starają się pokazywać młodzieży, jak działa świat oraz jak ten świat może wpływać na życie każdego z nas. Podobne podejście prowadzi do tego, że młodzi nie dostrzegają żadnego związku między sprawami publicznymi a ich prywatnym życiem, w związku z czym nie widzą oni zupełnie powodu, by te sprawy publiczne spotykały się z ich szczególnym zainteresowaniem.

Ni stąd, ni z owąd dochodzi jednak do wydarzenia, które wstrząsa całą młodą społecznością – jak październikowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego czy też próba ratyfikacji umowy ACTA przed niemal dziesięcioma laty. Następuje nagły zryw młodych ludzi niezawodowych z obrotu polityki, na którą dotychczas zazwyczaj nie zwracali uwagi. Jednakże z czasem emocje ustają, a długotrwałego zainteresowania sprawami publicznymi jak nie było, tak nie ma.

Dlatego szczególnie ważne wobec bierności władz państwowych są działania podejmowane w ramach tzw. trzeciego sektora. To dzięki pracy coraz to większej liczby organizacji pozarządowych udaje się powoli zaszczepiać w młodych Polkach i Polakach postawę obywatelską, przejawiającą się zainteresowaniem sprawami publicznymi oraz próbą wpływania na nie – czy to w tym wymiarze ogólnokrajowym, czy też lokalnym. Również dlatego powinno

cieszyć rosnące zainteresowanie funkcjonowaniem młodzieżowych rad działających przy jednostkach samorządu terytorialnego, powstających nieraz w bólach i trudach wobec częstych oporów ze strony samorządowców.

Powyższe rozważania prowadzą nas do jasnego wniosku: bez kształtowania świadomości obywatelskiej polskiej młodzieży pozostanie ona bierna w stosunku do wielu wydarzeń politycznych, które jedynie z pozoru nie oddziałują na jej życie prywatne. Przemiany tak doniosłe, jak obserwowane w ostatnich latach postępujące zagrożenie dla demokratycznego państwa prawa, pozostaną w dużej mierze niezauważone przez tę część społeczeństwa, która już za kilka, kilkanaście lat chwyci za stery ojczyzny. Nie rokuje to dobrze na przyszłość. Dlatego też konieczne jest podejmowanie wszelkich działań służących krzewieniu pożądanych postaw społecznych wśród młodych obywateli. Obawiam się, że okresowe wzmożone zainteresowanie sprawami

publicznymi, jak to widoczne przy okazji październikowego wyroku Trybunału Konstytucyjnego, jest zjawiskiem przemijającym. Dlatego wiele jeszcze należy zrobić, aby polska młodzież w większym stopniu zainteresowała się polityką, dostrzegając jej realny wpływ na dotyczącą nas wszystkich codzienność. Świadomi obywatele są bowiem najsilniejszym gwarantem utrzymania praworządności w państwie demokratycznym.

Kacper Depta

Członek stowarzyszenia
„YouthForest – Młodzi dla Lubuskiego”



SZKOŁA 2.0.

JAK WYGLĄDA WDRAŻANIE NOWYCH TECHNOLOGII W LUBUSKICH SZKOŁACH?

Ministerstwo Edukacji i Nauki próbuje sprostać wyzwaniom nowoczesności. W tym celu uruchamia w szkołach pilotaż programu, który ma wykorzystywać gry komputerowe w edukacji. Zainteresowanie i efekty programu pokazują jednak, że ani szkoły, ani władze nie są na to gotowe.

W ubiegłym roku pisaliśmy o pomysśle wpisania na listę nieobowiązkowych lektur szkolnych gry komputerowej *This*

war of mine. Byłaby to sensacja na skalę światową, krok w stronę nowoczesności i mały ukłon w stronę uczniów, którzy swoją wiedzę o świecie czerpią nie tylko ze starych książek. Gra ukazuje losy cywilów podczas wojny, a zadaniem graczy jest przetrwanie w mieście ogarniętym konfliktem. Wojnę ukazano wreszcie jako koszmar, którego należy unikać, a nie zabawę dla dużych chłopców. Nie ma tutaj martyrologii ani biegania z karabinem na Tygrysy. Interaktywność

przedstawionego świata, moralne trudne decyzje, które przychodzi podjąć graczom (w szczególności w wersji *The Little Ones*, gdzie pod naszą opieką znajdują się dzieci) – to wszystko pobudza do refleksji i sprawia, że doświadczenie na długo zostaje w pamięci. W to, że tego rodzaju produkcja miałaby być polecana młodzieży przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, wierzyliśmy dość krótko. Do roku szkolnego 2019/2020, gdy na liście lektur gry nie znaleźliśmy. Skończyło się na gadaniu. Przynajmniej tak się wydawało, bo wtedy Ministerstwo Edukacji i Nauki ogłosiło, że wpisanie gry komputerowej na listę lektur to byłoby za mało i rusza z innowacyjnym eksperymentalnym programem wykorzystania gier wideo i gier komputerowych w edukacji. Do 30 września 2020 r. zainteresowane udziałem w programie szkoły z całej Polski miały zgłaszać się do wojewódzkich koordynatorów ds. innowacji w edukacji w kuratoriach oświaty. Program skierowany jest zarówno do szkół ponadpodstawowych, jak i do nauczycieli i uczniów podstawówek. Realizacja programu ma przebiegać w kilku krokach. W pierwszej kolejności szkoły przeprowadzą innowacje pedagogiczne z wykorzystaniem gier w szkołach. Następnie zostaną przeprowadzone badania na temat skuteczności i efektywności wykorzystanych rozwiązań. W końcowym etapie, na Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej epodreczniki.pl, zostaną zamieszczone e-materiały w postaci gier komputerowych i wideo. Skuteczność realizacji kolejnych etapów będzie oczywiście zależeć od pierwszego kroku, czyli zgłoszeń szkół. Jak wygląda zainteresowanie tym innowacyjnym programem w lubuskich szkołach?

STOLICA NIE POTRZEBUJE

Według rocznika statystycznego GUS za rok 2020 w województwie lubuskim mamy 359 szkół podstawowych i 185

szkół ponadpodstawowych (bez szkół policealnych i szkół dla dorosłych). W szkołach podstawowych pracuje 6844 nauczycieli, a w szkołach ponadpodstawowych 3005 nauczycieli, przy czym trzeba brać pod uwagę fakt, że wielu z nich pracuje na częściowych etatach w różnych placówkach, więc te liczby mogą obejmować kilka razy tę samą osobę. Z tej perspektywy ponad pół tysiąca szkół oraz prawie dziesięć tysięcy nauczycieli wydaje się wielką siłą i zasobem, który ruszyć może z posad zmurszałą bryłę pruskiego modelu edukacji. Mając na uwadze te liczby, zobaczmy ile szkół z województwa lubuskiego zgłosiło się do udziału we wspomnianym programie wdrożenia gier komputerowych do procesu edukacji. Aby się tego dowiedzieć, w imieniu redakcji „Młodego Obywatela”, wystosowałem do Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz Lubuskiego Kuratorium Oświaty wnioski o udostępnienie danych, jakie szkoły z naszego regionu zgłosiły akces do programu. Zaznaczmy jeszcze, że informacje o programie zostały zamieszczone nie tylko na stronie ministerstwa, ale do udziału w nim zachęcały również wszystkie wojewódzkie kuratoria oświaty, przy których działali specjaliści koordynatorzy zbierający zgłoszenia. Szkoły mogły zgłaszać się do końca września 2020 r., więc zapytanie wystosowałem w lutym 2021 r., gdy dane były już na pewno zebrane i przeanalizowane. Odpowiedź otrzymałem w marcu. Na 544 placówki w Lubuskiem do udziału w programie zgłosiło się... 7 szkół.

Zaledwie siedem placówek edukacyjnych na całe województwo, spośród wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych, wyraziło zainteresowanie wdrożeniem u siebie innowacyjnych rozwiązań związanych z wykorzystaniem gier w edukacji uczniów. Nie da się tu odtrąbić sukcesu. Dla uczciwości zaznaczmy, że w całej Polsce do udziału w programie „Pilotażowe wdrożenie gier komputerowych i wideo do edukacji

formalnej na podstawie innowacji pedagogicznych w szkołach” zgłosiło się łącznie 212 szkół w tym 160 szkół podstawowych i 52 szkoły ponadpodstawowe, co mogłoby robić wrażenie, gdybyśmy nie uświadomili sobie, że w całym kraju mamy obecnie prawie 48,5 tysiąca szkół i placówek oświatowych i każda z nich została zaproszona do udziału w tej inicjatywie. Z czego może wynikać tak nikłe zainteresowanie programem? Otóż trzeba mieć na uwadze, że udział w programie ministerstwa to dodatkowa praca dla pracowników szkół, niewiążąca się z dodatkowym wynagrodzeniem. Do zadań szkół, które zgłosiły się do projektu, należy: opracowanie i zatwierdzenie autorskich programów nauczania; ustanowienie lidera/koordynatora projektu w szkole; wybór oraz wdrożenie gier komputerowych i wideo; udział nauczycieli szkół w różnych formach doskonalenia; zapewnienie wsparcia innowacji przez organ prowadzący szkołę; udostępnienie przykładów dobrych praktyk i poświęcenie czasu na wzięcie udziału w badaniach. Masa pracy dla nauczycieli, którzy muszą poradzić sobie z i tak napiętym programem nauczania. Ponadto muszą wykazać się ogromną kreatywnością i pomysłowością, aby opracować autorskie programy nauczania z wykorzystaniem gier. Zapewne szkoły boją się wprowadzania w swoich murach nowinek technologicznych i edukacyjnych innowacji, gdyż łatwiej jest iść utartym od wielu lat szlakiem. Niewykluczone, że wiele szkół nie jest także przygotowane technologicznie do wprowadzania rozwiązań związanych z grami wideo. O dziwo jednak to nie największe szkoły z Gorzowa Wielkopolskiego albo Zielonej Góry, czyli ze stolic województwa, zgłosiły się do udziału w programie, ale szkoły z mniejszych miejscowości. Stolica zdaje się nie potrzebować innowacji. Kim jest tych siedmiu wspaniałych, odważnych z lubuskiego, którzy postanowili spróbować

swoich sił w eksperymentalnym programie wykorzystania gier komputerowych w szkołach?

SZKOŁY, KTÓRE ZGŁOSIŁY SIĘ DO UDZIAŁU W PROGRAMIE:

- 1) Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Nietkowicach, Nietkowice 98, 66-100 Sulechów
- 2) Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Gubinie, ul. Raclawicka 2, 66-620 Gubin
- 3) Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Ośnie Lubuskim, ul. Rzepińska 8, 69-220 Ośno Lubuskie
- 4) Szkoła Podstawowa nr 6 im. Kornela Makuszyńskiego przy Zespole Edukacyjnym nr 1 w Świebodzinie, Osiedle Łużyckie 28, 66-200 Świebodzin
- 5) Szkoła Podstawowa nr 2 im. M. Konopnickiej z Oddziałami Integracyjnymi w Nowej Soli, ul. Gimnazjalna 11, 67-100 Nowa Sól
- 6) Szkoła Podstawowa im. kpt. Stanisława Betleja w Przewozie, ul. Poczтовая 5, 68-132 Przewóz
- 7) Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego im. Jana Pawła II w Zbąszynku, ul. Kolejowa 4, 66-210 Zbąszynek.

Co zabawne, o pewnym chaosie organizacyjnym przy nadzorowaniu programu może świadczyć fakt, że listy szkół z lubuskiego, które otrzymałem z Ministerstwa Edukacji i z Lubuskiego Kuratorium Oświaty nieco się różnią. Otóż w liście od Kuratorium nie ma Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Zbąszynku, a szkoła pojawia się jako biorąca udział w programie według ministerstwa. Warto wymienić i podkreślić nazwy tych szkół, gdyż są to absolutne wyjątki na tle całego województwa, które gremialnie zignorowało

pomysł rządu. Tym bardziej, że, jak wspominałem, nie są to największe, najbardziej znane szkoły z regionu, ale właśnie małe szkoły z takich miejscowości jak Nietkowice czy Gubin. Z mojego doświadczenia jako pedagoga i animatora pracy z młodzieżą wynika, że to właśnie szkoły w małych miejscowościach są dużo bardziej chętne do udziału w różnego rodzaju dodatkowych inicjatywach niż te renomowane z dużych miast. Każdy taki program jest wszak szansą dla ich uczniów, podczas gdy szkoły z większych miejscowości wydają się być wręcz znudzone ilością możliwości, którymi dysponują. Czyżby więc zmiany w edukacji – wprowadzenie szkół 2.0. – miały nadejść ze wsi i małych miasteczek?

INNOWACJE? NA RAZIE BRAK.

Jednym z zadań koordynatorów wojewódzkich w tym pilotażowym programie jest ustalenie listy szkół, w których realizuje się nauczanie z wykorzystaniem gier komputerowych i wideo, a także pozyskanie danych dotyczących nauczycieli prowadzących takie zajęcia oraz nauczycieli chętnych do prowadzenia takich zajęć. Od zakończenia przyjmowania zgłoszeń do momentu, kiedy zadaliśmy nasze pytania ministerstwu i kuratorium, minęło pół roku. Zapytaliśmy więc też o to, czy w szkołach, które zgłosiły się do programu lub szkołach, których listę tworzył koordynator wojewódzki, realizowane były jakieś innowacje pedagogiczne z wykorzystaniem gier komputerowych. Z Lubuskiego Kuratorium Oświaty otrzymaliśmy odpowiedź, że nie mieli „zgłoszeń ze szkół, które rozpoczęłyby realizację innowacji pedagogicznej w tym zakresie”. Wydaje się więc, że żadna szkoła w województwie lubuskim obecnie nie używa gier komputerowych w procesie nauczania. Pomysł

jest więc dla lubuskich nauczycieli całkowicie nowy. Może być również tak, że szkoły, które w jakiś sposób wykorzystują gry w pracy z uczniami, nie zgłosiły się do pilotażowego programu, a wojewódzki koordynator nie trafił na te przykłady samodzielnie. W każdym razie oficjalnie w naszym regionie brak szkół, które podzieliłyby się swoim pomysłem na wykorzystanie gier w nauczaniu.

Tworzenie autorskich programów przez szkoły jest zaplanowane na rok szkolny 2020/2021, więc w tym właśnie momencie te siedem szkół z lubuskiego, które zgłosiły się do programu, powinny opracowywać innowacyjne narzędzia dotyczące wykorzystania gier. Na Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej, gdzie według założeń programu mają znaleźć się e-materiały w postaci gier komputerowych i wideo, na razie niczego takiego nie znajdziemy (jeden przykład wykorzystania gier na powyższej stronie to quizy online o odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości zamieszczone w ramach realizacji programu „Niepodległa”). Czy jednak faktycznie w naszym regionie brak przykładów na wykorzystanie gier w edukacji szkolnej?

ROZEGRAJ LUBUSKIE – PRZYKŁAD INNOWACJI PEDAGOGICZNEJ

W 2019 roku Stowarzyszenie na rzecz Innowacji Społecznych NOVUM stworzyło grę online „Rozegraj Lubuskie”. Gra jest bezpłatna, nie wymaga pobierania ani instalacji. Grę stworzyli dzięki dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, a jej głównym założeniem było pokazanie mechanizmów rządzenia województwem.

Uczniowie w zespołach wcielają się w radnych województwa i podejmują decyzje, które wpływają na losy regionu. Celem graczy jest nie utracić władzy i przetrwać całą kadencję, a by tego dokonać muszą

zaspokajając potrzeby mieszkańców przy ograniczonych środkach. Gra może być wykorzystywana jako ciekawe narzędzie edukacyjne na lekcjach wiedzy o społeczeństwie, historii, geografii, informatyki, jak również na podstawach przedsiębiorczości, zajęciach wychowawczych lub na zajęciach dodatkowych.

Młodzi ludzie to główni odbiorcy, tzw. nowych technologii, takich jak gry internetowe. Gry online są wykorzystywane powszechnie w celach rozrywkowych, ale mogą nieść również wartościowe przesłanie i umiejętności, zachowując jednocześnie atrakcyjną formę. „Rozegraj Lubuskie” ma na celu edukację obywatelską i rozwijanie u młodych ludzi umiejętności współpracy oraz promocję samorządu. W grze jak najwierniej odwzorowano mechanizmy dotyczące sprawowania władzy na szczeblu wojewódzkim. Kategorie budżetowe pojawiające się w grze są rzeczywiste i pochodzą z uchwały budżetowej województwa lubuskiego. Uczniowie grają w drużynie, wcielając się w radnych sejmiku wojewódzkiego i podejmując decyzje o podziale środków budżetowych. Do przegranej całej drużyny dojdzie w przypadku niewypłacalności województwa, braku środków na realizację jego podstawowych zadań lub protestów mieszkańców. O tym, jak województwo wywiązuje się z poszczególnych zadań, informują wskaźniki zadowolenia mieszkańców. Jeśli zbyt mało środków zostanie przeznaczonych na transport, może okazać się, że zabraknie funduszy na budowę drogi i czekają nas korki i protesty kierowców. Zbyt mało pieniędzy przeznaczonych na służbę zdrowia może skutkować kryzysem i brakiem podstawowych materiałów medycznych w szpitalach. Co najważniejsze, gra pokazuje, że budżet samorządu nie jest nieskończony i aby otrzymać fundusze, trzeba zabrać je z puli przeznaczonej na coś innego. Gracze muszą więc podejmować wspólne decyzje przy ograniczonym budżecie. W grę mogą

grać grupy od 2 do aż 35 osób (przewidziano również możliwość gry jednoosobowej), a decyzje zapadają większością głosów podczas demokratycznego głosowania. Przed podjęciem decyzji gracze mogą ze sobą dyskutować i przekonywać się do swoich pomysłów, wchodzić w koalicje i zrywać je. Gra przybliży niuanse prawa samorządowego i funkcjonowania samorządu wojewódzkiego. Uczy współpracy i pokazuje zawiłości mechanizmów rządzenia regionem.

Specjalnie na potrzeby zajęć lekcyjnych Stowarzyszenie NOVUM stworzyło tryb rozgrywki, w którym limit czasu ustanawiają sami gracze. To osoba, która założy daną grę (dobrze, by tym kimś był nauczyciel) decyduje o tym, kiedy skończy się rozgrywka, ile czasu gracze mają na podjęcie decyzji oraz może usunąć kogoś z gry. Grę można zaplanować na jedną godzinę lekcyjną lub zastopować ją i ukończyć na kolejnych lekcjach. Uczniowie mogą również grać w domu, ale o wszystkim decyduje osoba zakładająca daną rozgrywkę.

W imieniu Stowarzyszenia NOVUM przesłałem do Ministerstwa i Lubuskiego Kuratorium Oświaty konspekt zajęć z użyciem tej darmowej gry jako innowacji pedagogicznej w szkołach. Od marca jednak ani ministerstwo, ani kuratorium nie odpowiedziały mimo realizowanego programu pilotażowego dot. wykorzystania gier w szkołach. Sama gra ma się jednak świetnie. W tym roku zorganizowany zostanie tygodniowy Wojewódzki Turniej Gry Online „Rozegraj Lubuskie” z nagrodami dla uczniów szkół średnich z całego regionu. Gra jest dostępna pod adresem www.rozegrajlubuskie.pl. Na stronie znajduje się zakładka, w której wytłumaczono, jak grać. Na życzenie szkół możemy przesłać konspekt zajęć z wykorzystaniem naszej gry. Można w tym celu skontaktować się z redakcją „Młodego Obywatela” lub Stowarzyszeniem NOVUM (www.stowarzyszenienovum.wordpress.com).

SZKOŁA 2.0. – PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI

Wykorzystanie narzędzi informatycznych w pracy z uczniami, w tym gier komputerowych, gier wideo, gier online, wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości to pieśń przyszłości, ale ta przyszłość zbliża się do nas coraz większymi krokami. Pandemiczne obostrzenia pozwoliły na rozwój i powszechne wykorzystanie zalet mobilnej sieciowej edukacji. Gry w nauczaniu pozwolą na łatwiejsze dotarcie z omawianymi treściami do uczniów. Przystawianie nowych informacji i nabywanie umiejętności najskuteczniej dokonuje się podczas zabawy. Gry pozwalają w atrakcyjny i skuteczny sposób łączyć naukę z rozrywką. Liczne badania wykazały, że gry edukacyjne podnoszą efektywność nauczania i są świetnym sposobem przyswajania wiedzy, zwłaszcza dla uczniów, których układy nerwowe

potrzebują lepszej stymulacji. Nie chcą udawać, że wierzą w skuteczność pilotażowego programu zaproponowanego przez Ministerstwo Edukacji. Jeśli jednak pod koniec tego roku szkolnego okaże się, że w jego ramach powstały świetne pomysły i narzędzia na wykorzystanie gier w edukacji, to pozostanie nam jedynie pogratulować ministerstwu i „siódmymce wspaniałych”, czyli szkołom z lubuskiego, które wypląnęły na nieznane wody, aby przyszłość nastąpiła już teraz.

Mariusz Sobkowiak

Red. naczelny „Młodego Obywatela”
Prezes Stowarzyszenia NOVUM

Zagraj ze swoją klasą w grę online „Rozegraj Lubuskie”

i zdobądź **atrakcyjne nagrody** dla swojej klasy i szkoły!

Turniej „Rozegraj Lubuskie” skierowany jest do uczniów szkół średnich w województwie lubuskim. Regulamin i formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.stowarzyszenienovum.wordpress.com w zakładce „Turniej”

Zgłoszenia przyjmowane są do 30.09.2021 r.



Wciel się w polityka, radnego województwa lubuskiego, planuj wydatki, reaguj na bieżące wydarzenia, śledź doniesienia medialne, wyciszaj strajki, dotrzyj obietnic i dbaj o to, by nie stracić raz zdobytej władzy.



Projekt współfinansowany ze środków Województwa Lubuskiego w ramach Lubuskich Obywatelskich Inicjatyw Młodzieżowych

SZKOŁY SIĘ BUDZĄ!

CZYLI TROCHĘ O INNOWACJACH W „ZWYKŁYCH” SZKOŁACH

Kiedy zbierałam informacje do artykułu „Szkoła inaczej (...)”, opublikowanego w drugim numerze „Młodego Obywatela”, zasmuciłam się, bo zdałam sobie sprawę z tego, że różne opcje edukacyjne – ciekawsze od pruskiej szkoły – są często niedostępne dla wielu osób. Chcąc edukować młodsze dzieci domowo, niekiedy trzeba zrezygnować z pracy, na co wielu rodziców nie może sobie pozwolić. Z kolei żeby dostać się do liceum z systemem amerykańskim, trzeba mieć świetne wyniki w nauce, a nie każdy młody człowiek radzi sobie z nauką, nawet jeśli bardzo się przykłada. Natomiast pragnąc postać dziecko do prywatnej, montessoriańskiej szkoły, trzeba mieć fundusze, żeby opłacić chesne i dotyczy to również mnóstwa innych nurtów edukacyjnych, które nie dotarły jeszcze do naszego województwa. Długo myślałam, że nie ma ciekawych propozycji, które byłyby skierowane do wszystkich dzieci. Pewnie dalej bym tak myślała, gdyby mama nie zaprosiła mnie do grupy na Facebooku o nazwie „Budząca Się Szkoła”. Z początku myślałam, że to zwyczajna grupa dla nauczycieli, rodziców i uczniów do dzielenia się opiniami o szkołach. Jednak coś mnie tknęło do przeczytania opisu. Zrozumiałam z niego, że „Budząca Się Szkoła” to nie taka zwyczajna grupa, a organizacja z określonym nurtem. Zainteresowana tematem weszłam na jej stronę na Facebooku i to, co tam znalazłam, tchnęło we mnie więcej nadziei. Kiedy myślę o tej organizacji, pierwsze hasła, jakie przychodzą mi do głowy, to: zmiana, autonomia i działanie. Brzmi ciekawie, ale co to oznacza w praktyce?

„Nie traćcie energii, próbując zreformować wszystkie szkoły. One nie mogą

zostać zreformowane. Być może niektórzy z was będą mieli możliwość gdzieś stworzyć szkoły, które okażą się humanitarnymi i pożytecznymi miejscami działań młodych ludzi. Jeśli będziecie mogli stworzyć takie szkoły, zróbcie to za wszelką cenę” – pisze John Holt w książce „Zamiast edukacji”. Słowa te przypląły do nas zza oceanu i pewnie rozbrzmiewają w uszach wielu ludzi z troskanych o przyszłość. Wprowadzenie odgórnie pozytywnych zmian w systemie edukacji, dzięki którym uczniowie będą mogli samodzielnie myśleć, to zadanie dość karkołomne. Ustalenie na to jednego sposobu byłoby nieśmiesznym żartem, ponieważ uczniowie, żeby stawać się samodzielnymi jednostkami, potrzebują mistrzów, którzy nie są trybikami w maszynie, tylko świadomymi dorosłymi ludźmi podejmującymi decyzje i wspierającymi się własną kreatywnością.

O Johnie Holcie dowiedziałam się, słuchając jednej z transmisji na Facebooku „Budzącej Się Szkoły”. Na jej stronie można znaleźć też kilka postów, w których nawiązano do wspomnianej przeze mnie publikacji. Podążając pewnie za tymi i różnymi innymi mądrymi głosami, „Budząca Się Szkoła” nie narzuca niczego przyłączającym się placówkom. Daje różne wskazówki, pokazuje drogę, promuje metody potwierdzone naukowo, jednak niczego nie narzuca. Każda ze szkół, dołączając do tej społeczności, ustala swoje własne cele dotyczące różnych elementów działania, takich jak uczenie się czy ocenianie. Nie ma nawet ustalonej minimalnej lub maksymalnej liczby celów, więc niektóre szkoły wyznaczają ich sobie dziesięć, a inne trzy. Każda społeczność szkolna ma przecież inne możliwości i wyzwania.

Nie istnieje jednorodny sposób funkcjonowania „Budzących Się Szkół”, jednak mają one wspólne płaszczyzny.

Akcja „Budzącej Się Szkoły”, która chyba odbija się największym echem w ciągu ostatnich miesięcy, nosi tytuł „Dzieciństwo to nie wyścigi”. Dzięki temu przedsięwzięciu dowiedziałam się czegoś, co niezmiernie mnie ucieszyło. W powszechnej opinii utarło się przekonanie, że to system jest opresyjny i jest naszym głównym wrogiem, ponieważ każe nauczycielom oceniać uczniów, robić sprawdziany, kartkówki, odpytywać. Mówiąc „system”, mamy na myśli przepisy prawne, a tymczasem one nie nakładają na nauczycieli obowiązku oceniania. Według prawa oświatowego nauczyciel jest zobligowany do wystawienia tylko jednego stopnia wyrażonego cyfrą w ciągu roku szkolnego. Wielu nauczycieli nie ma o tym pojęcia, a nawet jeśli któryś pedagog ma taką wiedzę, to często ogranicza go wewnętrzny system oceniania. Jednak żadne wewnętrzne przepisy szkolne nie powinny być sprzeczne z prawem, zwłaszcza jeśli to prawo (celowo lub zupełnie przypadkiem) jest dobre dla uczniów. System tworzą zwykli ludzie i ich przyzwyczajenia.

Nie mogłabym nie wspomnieć o najważniejszym założeniu „Budzącej Się Szkoły”, które jest bazą dla reszty innowacji. Bez niego inne zmiany nie mają tak dużego znaczenia. Mowa o porzuceniu kultury nauczania na rzecz kultury uczenia się. W kulturze nauczania to nauczyciel jest najbardziej aktywny, występuje w roli dawcy wiedzy, a zadaniem ucznia jest zapamiętać jak najwięcej informacji, żeby potem przedstawić je na teście. Niektórzy pomiędzy te dwa etapy dodają zadania nazywane ćwiczeniami, choć nie jest to adekwatna nazwa. Mam na myśli proste uzupełnianki zamieszczone w większości podręczników. Dlaczego nie powinno się ich nazywać ćwiczeniami? Ponieważ tak naprawdę uczniowie wypełniają luki,

nie uczą się wykorzystywania poznanych informacji, nie rozwijają swojej kreatywności, bo robią coś, w czym zazwyczaj poprawna jest jedna odpowiedź. W kulturze nauczania nauczyciel stoi wyżej niż uczeń. On sam decyduje o przebiegu lekcji, uczniowie są tylko specyficznym rodzajem widowni. W kulturze uczenia się natomiast nauczyciel ożywia tę widownię i wtedy również ona jest odpowiedzialna za przebieg lekcji. Uczniowie uczestniczą w projektach, mogą być ich pomysłodawcami, pracują zespołowo lub indywidualnie, sami stwarzają sobie zadania, razem z nauczycielem ustalają, w jaki sposób opanują wiadomości lub umiejętności. Szkolna klasa zamienia się wtedy w istny wir działań, przez społeczność „Budzącej Się Szkoły” nazywany „edukatorium”. Przystawianie wiedzy jest dzięki temu nie tylko przyjemniejsze, ale też efektywniejsze, co potwierdza wielu nauczycieli pracujących w ten sposób ze swoimi klasami.

Nieodłącznym elementem procesu uczenia się jest popełnianie błędów. W tradycyjnej szkole nauczyciel zaznacza je na czerwono i obniża za nie ocenę. Działa to zdecydowanie demotywująco, wielu uczniów traci wówczas pewność siebie i nie chce podejmować wyzwań. „Budzące Się Szkoły” wykorzystują odwrotny schemat, zwany metodą zielonego długopisu. Polega on na tym, że nauczyciel, sprawdzając uczniowską pracę, zaznacza na zielono wszystko, co jest napisane prawidłowo, a obok uczniowskich błędów pisze poprawną odpowiedź, bądź zachęca ucznia do samodzielnego znalezienia jej. Otwiera to furtkę do dalszej nauki, młody człowiek nie czuje się przekreślony i zdobywa nową wiedzę, a wcześniej poznana utrwała.

Wspominałam już, że „Budząca Się Szkoła” znalazła furtkę, by zrezygnować z ocen. Systemy kar i nagród są stare jak świat. Stosuje się je wobec uczniów na każdym etapie edukacyjnym. Przybierają

one rozmaite formy: są to oceny liczbowe, literowe, obrazkowe czy punkty, jednak schemat jest ten sam – wszystkie są ocenami, nawet jeśli wielu nauczycieli niektórych z nich by tak nie nazwało. Ich funkcja jest wspólna – ocenienie. Dobra ocena jest nagrodą, motywatorem zewnętrznym, a zła ocena – demotywującą karą. Uczeń, który dostaje często złe oceny, nie wierzy w siebie i swoje umiejętności. W przypadku dobrego ucznia sprawa prezentuje się w mniej oczywisty sposób. Jeśli uczeń za każdy swój sukces dostaje piątkę, często traci prawdziwy cel swojej nauki. Przykłada się do niej głównie dlatego, żeby osiągać dobre stopnie, zapominając potem, czego właściwie się nauczył. Kiedy odchodzi się od ocen, uczestnicy procesu uczenia się – nauczyciele i uczniowie – częściej zastanawiają się nad tym, dlaczego czegoś uczą lub co chcą wiedzieć i osiągnąć.

„Uczestnicy procesu uczenia się” – ciekawe określenie. Wiele osób mówi, że język kształtuje rzeczywistość i zdecydowanie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Podane przeze mnie określenie nikogo nie wywyższa, ani też nikomu nie umniejsza. Jest dokładnie tym, do czego aspirują „Budzące Się Szkoły”. Rola społeczna nie upoważnia do występowania wobec innego człowieka z pozycji siły, niezależnie od wieku osoby, do której się zwracamy. To jest również jeden z filarów „Budzącej Się Szkoły” – partnerstwo. Wielu ekspertów podkreśla, że edukacja jest relacją. Najlepiej, żeby każdy był za tę relację odpowiedzialny tak samo, co nie ma miejsca w silnie hierarchicznej strukturze szkoły.

Warto zwrócić uwagę na nieco mniej hierarchiczne relacje, czyli te między uczniami. Sukces zazwyczaj jest owocem pracy wielu osób. Kiedy myślę „projekt” mam w głowie zespół ludzi, którzy razem o nim dyskutują, dzielą się swoją wiedzą w danym temacie, wspólnie szukają rozwiązań i działają. Kiedy myślę „uczniowie”,

rysuje mi się obraz grupy ludzi, jednak każdy pracuje sam i ściga się z drugim w wynikach. Wielokrotnie rywalizowałam w szkole, chcąc być najlepsza w klasie z jakiegoś przedmiotu. Nieraz nauczyciele podchwytali to i komentowali: „Tym razem Basi poszło lepiej”, podsycając w ten sposób rywalizację. To nie wpływa dobrze na relacje, im więcej uczniowie rywalizują ze sobą, tym bardziej są nastawieni przeciw sobie, co nie sprzyja współpracy i rozwojowi kompetencji społecznych.

Słyszając o różnych projektach uczniowskich, wielu nauczycieli stwierdziłoby, że są czasochłonne i przysporzą im pracy. Nic bardziej mylnego! Dokładna analiza dziecięcych projektów może zająć sporo czasu, który jednak da się zaoszczędzić, rezygnując ze sprawdzianów. Jedną z założycielek „Budzącej Się Szkoły”, pani Marzena Żylińska, często podkreśla, że tradycyjne formy sprawdzania wiedzy są przerwą w procesie uczenia się. Uczniowie ani nie dowiadują się niczego nowego, ani nie utrwalają nabytej już wiedzy we właściwy sposób. Zrezygnowanie z prac klasowych czy kartkówki jest więc korzyścią dla ucznia, jak i dla nauczyciela. Nauczyciel nie musi się wtedy obawiać, czy na pewno ze wszystkim zdąży, ponieważ ma na to o kilka lub nawet kilkanaście lekcji więcej, nie musi też tych sprawdzianów tworzyć ani sprawdzać. Uczeń z kolei ma mniej stresu, może przyswajać wiedzę w swoim tempie i ma na to więcej czasu podczas lekcji.

Któregoś razu z ciekawości zajrzałam na znajdującą się na stronie stowarzyszenia mapę „Budzących Się Szkół”, znajdziecie ją pod adresem www.budzaciaszkola.pl/dodajemy-odwagi/mapa-budzacych-sie-szkol-tu-moze-byc-wasza-szkola-new/. Ku mojej radości do inicjatywy należą coraz więcej szkół z naszego województwa. Na starszej mapie były zaznaczone dwie szkoły, a dzisiaj są już cztery, a można nawet uznać, że pięć, ponieważ jest tam też zespół szkół. Do tej szlachetnej

listy należą: Szkoła Podstawowa nr 13 w Gorzowie Wielkopolskim, IV Liceum Ogólnokształcące w Zielonej Górze, Rahn Education – Europejska Szkoła Podstawowa i Liceum w Zielonej Górze oraz Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowogrodzie Bobrzańskim.

Mam nadzieję, że lista ta będzie się rozrastała, a znajdujące się na niej szkoły zamieniają się w skupiska edukatorów, w których uczniowie poczuć się dobrze i będą podejmowali wyzwania. Zdaję sobie sprawę, że nie w każdej szkole wszyscy nauczyciele otworzą się na zmiany w tym samym czasie i nie wszyscy dyrektorzy będą przychylnie nastawieni do innowacji. Jeśli jednak znajdzie się chociaż jeden nauczyciel, który postanowi przejść od kultury nauczania do kultury uczenia się, to uczniowie już wiele zyskają, a inni pedagodzy, obserwując cudze poczynania

i widząc, jakie efekty one przynoszą, być może poczują się nieco odważniej i postanowią zmodyfikować warsztat pracy. A może reformowanie szkół zacznie się od budowania więzi i tworzenia relacji. To pierwszy krok, by rozpocząć zmiany.

Czy możliwe, że za jakiś czas koncepcja „Budzącej Się Szkoły” będzie powszechnie stosowana w edukacji? Czy da się odejść od schematu, w którym wymagający nauczyciel musi budzić stres, a dobry uczeń jest posłuszny i bezproblemowy? Jak wypełnić ze społeczeństwa szkodliwe przekonania o tym, że oceny i sprawdziany są koniecznością? Czy da się odejść od „kija i marchewki”? Czy szkoła ma szansę się obudzić?

Nina Wardyn

Źródła [czas dostępu 10.08 2021 r.]:

<https://www.facebook.com/budzaciasieszkola/photos/a.1001819349879227/3743605242367277/>

<http://www.budzaciasieszkola.pl/wspieramy-w-rozwoju/programy-rozwojowe/>

<https://www.familie.pl/artukul/Budzaca-sie-szkola-splnienie-marzen-kazdego-ucznia-i-nauczyciela,12725,1.html>

<http://www.budzaciasieszkola.pl/marzena-zylinska/od-kultury-nauczania-do-kultury-uczenia-sie-szkoly-w-drodze/>

AUTORYTET CZASU

Nie wiem, czy powinienem komentować bieżące wydarzenia. Czasem natomiast zdarzają się okazje, które żal zmarnować. W przypadku akcji pt. „Odeślij Oldze książkę” jest nie inaczej. Mamy wszystko – politykę w tle; publiczną postać, którą zna prawie każdy; wyklarowane dwie strony sporu i ciekawy przedmiot kłótni, tj. odsyłanie naszej noblistce jej książek. Wzięło to się z jej rzekomego antypolonizmu; jakoby patriotyzm sprowadzał się do bezkrytycznego powielania jednej wizji mitu narodowego.

Mam nadzieję, że nie ja jeden zauważam tu pewną wewnętrzną sprzeczność. Jak bowiem osoba będąca współczesną opoką kultury polskiej może być antypolska? Gombrowicz, który polskim noblistą prawie był – ale niestety nie doczekał wręczenia nagrody – mógłby tak samo zostać nazwany „antypolakiem”, bo obnażał nasze mity narodowe. Cóż, niektórzy go tak nazywali. A dziś? Czytamy go w szkole i to zasadniczo z mniejszą czy większą przyjemnością. To samo można by powiedzieć o Dmowskim czy Piłsudskim – nie

mam zamiaru polemizować o Berezie czy o Żydach, natomiast jeden oponował koncepcję drugiego (z namiętną wzajemnością). Czy zatem ich sprzeciw wobec pewnych norm i standardów – lub nawet szerzej – poglądów przyjmowanych przez społeczeństwo, nie czynił ich antypolakami? Ano nie. Dlaczego? Bo umarli? To zbyt oczywiste, przynajmniej moim zdaniem. Ich śmierć w niemałym stopniu przyczyniła się jednak do tego, co jest głównym powodem kompromisu w sprawie tych postaci, czyli prosty fakt, że ludziom głupio byłoby pisać w Internecie, że Gombrowicz czy Piłsudski to antypolacy, bo zasadniczo zgadzamy się i wiemy, że to, co wnieśli do naszej kultury, jest jak najbardziej chwalebne i że w ten czy w inny sposób wpłynęli pozytywnie na kierunek rozwoju Polski i Polaków.

Takiego kompromisu nie ma wokół postaci Olgi Tokarczuk. To, że żyje, na pewno musi być dla niej dość dużym minusem. Dzisiaj trochę żalotne byłoby pisanie na forum internetowym, że taki Lem czy Herbert szykanowali Polskę, bo krytykowali rządzących. Nie tylko z tego względu, że w naszej kulturze występuje kult osób zmarłych, którym słusznie oddaje się cześć, ale również bierze się to z prostego faktu, że ludzie oswoili się z pozycją świętej pamięci Lema, Miłosza,

Herberta, Szymborskiej czy Mrożka w kulturze polskiej. Więcej, oswoili się z nimi na tyle, że wystawianie przez nich opinii, szczególnie krytycznych, jest wręcz przez nas oczekiwane.

Olga Tokarczuk nie miała na to czasu. Mimo że stanowi w moim przekonaniu najważniejszą postać w dzisiejszej polskiej kulturze i za kilkadziesiąt lat będzie należeć do wąskiego grona osób współcześnie publicznych, o których będziemy pamiętać. Po prostu jeszcze się z nią nie oswoiliśmy. Nikt nie wpadł póki co na to, by dodać „Biegunów” czy „Prowadź swój pług...” do listy lektur ogwiazdkowanych, ekranizacji jej powieści nie powstało tak wiele, nie tworzymy póki co memów o Niebieskich i Boskich.

To jednak zmieni się z czasem i możemy być tego pewni. Podejrzewam, że moje dzieci będą miały do Olgi Tokarczuk taki stosunek, jaki ja mam do Wisławy Szymborskiej – będą przekonane o jej autorytecie. Niezależnie od ich stosunku do niej będą wiedziały, że to wstyd nie znać tej autorki lub mówić o „odsyłaniu” jej książek, bo powiedziała coś.

Aleksander Knobel

II Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie
Wielkopolskim

ŻARSKI BUDŻET (NIE)OBYWATELSKI CZ. 1

Budżety Obywatelskie w Polsce mają różne oblicza. W Żarach niestety budżet obywatelski jest kolejną atrapą partycypacji społecznej. A szkoda. Milion złotych to spora suma, po którą mogą sięgnąć nieliczni – odważni lub doinformowani.

Rok temu budżetu nie zorganizowano z powodu pandemii. Temat oczywiście

przemilczano, więc część mieszkańców nawet nie dowiedziała się o sprawie. Na szczęście znalazły się pieniądze na rok 2022.

Pomna doświadczeń z lat poprzednich postanowiłam spróbować swoich sił i napisałam osobiście trzy wnioski. Pomogłam również dwóm kolegom

w napisaniu wniosków w sprawach „rowerowych”. W sumie dostały się trzy; jeden mój – ten, na którym najmniej mi zależało – oraz dwa rowerowe projekty kolegów.

Spodziewałam się, że moja nadmierna chęć poprawiania otoczenia zostanie przyhamowana, ale postanowiłam, że będę walczyć o jeden z projektów, który został odrzucony. Bezskutecznie. Pisząc ten tekst, nie znam jeszcze wyników głosowania. Dowiedcie się o nich w kolejnym numerze.

„Budżet Obywatelski należy rozumieć jako formę konsultacji społecznych w sprawie przeznaczenia części wydatków z ogólnego budżetu miasta na wskazane przez mieszkańców propozycje zadań inwestycyjnych, które mieszczą się w kompetencji gminy”.

Masz pomysł na inwestycję? Zobacz, jak go zrealizować!

Załóżmy, że marzy Ci się skatepark na podwórku pod twoim blokiem. Siadasz do formularza, ale pojawiają się pytania, na które nie znasz odpowiedzi. Zastanawiasz się:

1. Skąd mam wiedzieć, ile kosztuje zadanie, na które mam pomysł?

Nie wiesz? Urzędnik też nie wie. Polecam szperać w budżetach obywatelskich innych miast albo pisać do gmin, w których istnieje podobna inwestycja. Na odpowiedź na wniosek o udostępnienie informacji publicznej każda jednostka ma 14 dni. Zwykle duże miasta chętnie dzielą się wiedzą, więc warto próbować. Aby dowiedzieć się, ile kosztuje źródło wody pitnej (27) napisałam do wrocławskich wodociągów na Messengerze. Odpisali. Wniosek przeszedł z drobną korektą kosztów.

Szkoda, że nasz urząd nie pomaga w tworzeniu wniosków. We Wrocławiu

istnieje szereg pomocy dla autorów. Publikowane są specjalne cenniki, w których można sprawdzić, ile kosztuje metr bieżący chodnika albo nasadzenie i utrzymanie drzewa. Dzięki nim mieszkańcy mogą chociaż orientacyjnie sprawdzić koszty i stworzyć budżet zadania.

2. Skąd mam wiedzieć, gdzie inwestycja może zostać wykonana?

„Proponowane projekty mogą dotyczyć zadań inwestycyjnych na terenach będących wyłączną własnością i we władaniu Gminy Żary o statusie miejskim”.

Większość mieszkańców nie zna takich narzędzi jak geoportal, na którym (w teorii) powinien znajdować się wykaz własności terenów oraz planów zagospodarowania. W materiałach promocyjnych żarskiego urzędu próżno szukać wskazówek na ten temat. Tak więc, jeśli masz pomysł na miejsce, możesz sprawdzić informacje na jego temat w geoportalu – trzeba poklikać i sprawdzić warstwy, w których opisano plany zagospodarowania przestrzennego oraz prawa własności, a jeśli nie będzie tam tych informacji – dzwonić i pytać w urzędzie.

3. Złożyłam/em projekt, ale nie ma go na liście. Co mogę zrobić?

„W przypadku odrzucenia projektu w wyniku weryfikacji, projektodawcy przysługuje możliwość złożenia odwołania od wyników weryfikacji”.

Tego na przyjaznej stronie konsultacji nie znajdziemy. Trzeba znaleźć protokół z obrad komisji w BIP (Biuletyn Informacji Publicznej) i napisać odwołanie. Oczywiście nie da się tego zrobić przez stronę konsultacji, więc pozostaje drukowanie albo składanie pisma przez ePUAP.

Jeśli wniosek przejdzie, pozostaje

1 – W nawiasach autorka podaje numery zgłoszonych projektów.

promocja w czasie głosowania, ale o tym w kolejnym numerze.

PROJEKTY PEŁNE SPRZECZNOŚCI

W Żarach, jak wiadomo, regulaminy i uchwały obowiązują wybranych. Poniżej przedstawiam kilka incydentów, które zaprzeczają obywatelskości budżetu.

ZIELEŃ NIE ZASŁUGUJE NA SZCZEGÓLNA OPIEKĘ

Projektem, który był dla mnie najważniejszy, a który odrzucono, była ochrona dojrzałych drzew – platanów przy ul. Słowackiego. Mimo odwołania, które napisałam, projekt nie został dopuszczony. Zdaniem komisji ochrona drzew jest „realizowana w ramach zadań bieżących”. Niestety, platan trawi grzyb, a przycinane są jedynie, gdy ostra wichura powali konary; oczywiście w charakterystyczny dla pilarzy sposób, tzn. aby szybciej umarły.

W moim projekcie zakładano opiekę dendrologa i arborysty na kwotę 111 tys. 600 zł. Dzięki temu moglibyśmy przedłużyć ich życie. Niestety w polityce urzędu da się odczuć, że te drzewa są dla gminy problemem, a urzędnicy woleliby się ich pozbyć. Dlatego pozwolą im na powolną śmierć powodowaną przez pasożyta. Jeśli jakieś chore drzewo wreszcie przewróci się na drogę, będzie można wyciąć je wszystkie, a jezdnie poszerzyć w imię „świętej przepustowości”.

Innym powodem odrzucenia, który demontowałam w swoim odwołaniu, może być też „brak charakteru inwestycyjnego”. Chodzi o to, że efekt wydanych pieniędzy jest niewidoczny. Jest to oczywiście wygodna wymówka, bo łatwiej jest kupić coś i zamontować, niż zadbać o obecny majątek. Gdyby przedmiotem sprawy był remont elewacji domu kultury, nie byłoby problemu.

Poza tym trudno wyliczyć, jaką korzyść majątkową przynosi opieka nad drzewami. Na ten moment naukowcy starają się

stworzyć matematyczny wzór, który mógłby wyrazić wartość zieleni w gotówce. Mieszkańcom te wyliczenia nie są do niczego potrzebne. Znają wartość tych drzew. Odrzucono także podobny projekt pod nazwą „ochrona kasztanowców” (33) nie mojego autorstwa.

NA BIEGÓWKI DO ŻAR (SIĆ!)

Hitem tegorocznego ŻBO jest zadanie nr 10 – „quad z wyciskaczem śladów do narciarstwa biegowego”. Koszt to 13 tys. 200 zł. Nawet gdybyśmy co roku mieli zimę jak ta ostatnia, to jak często ten sprzęt byłby w użyciu? Wszyscy wiemy, że ubiegła zima była ewenementem; niektórzy twierdzą nawet, że to ostatnia taka zima, jaką przyszło nam widzieć. Nie przeszkadza to jednak dopuszczeniu zadania do głosowania. Co będzie następne? Wypożyczalnia nart?

„Inwestycja ma służyć ogółowi mieszkańców”.

Przykładem zadań, które zaprzeczają tej regule, a które przeszły weryfikację, są inwestycje takie jak: „plac zabaw dla przedszkola X” (29) czy „modernizacja placu zabaw przy żłobku Y” (20). W sumie dopuszczono pięć takich projektów. Tu urzędnicy nie widzą żadnego wykluczenia, choć dzieci spoza przedszkola nie mogą korzystać z placu, a poza godzinami otwarcia obiekt jest zamknięty. W miastach takich jak Wrocław nie można realizować zadań dla jednostek podległych (przedszkola, żłobki, domy kultury itp.) właśnie dlatego, że nie służą one wszystkim mieszkańcom, tzn. nie są ogólnodostępne. Dzięki tej furtce urząd nie musi dofinansowywać jednostek podległych ze swojej kasy. Sprytne, prawda?

Na dokładkę mamy jeszcze odrzucony projekt nr 17. Chodzi o budowę placu zabaw. Powodem odrzucenia było „przekroczenie budżetu”, o którym

w wycenie sporządzonej przez mieszkankę Żar, p. Agnieszkę, nie może być mowy. Prawdziwym „argumentem” przemawiającym za odrzuceniem zadania był brak porozumienia z konserwatorem za- bytków, który musi wydać zgodę na każdą, nawet najmniejszą zmianę w otoczeniu. Nie przeszkadza to jednak urzędowi w odrzuceniu zadania na ogólnodostępny plac zabaw.

Innym „antyprzykładem” jest duża grupa projektów pisana przez dyrektorów placówek podległych urzędowi, którzy wykorzystują budżet obywatelski, aby zrealizować potrzeby jednostek, którymi zarządzają. Przykładem może być wniosek o zakup oświetlenia do sali widowiskowej złożony przez dyrektora Żarskiego Domu Kultury. Były radny postanowił wykorzystać środki z budżetu obywatelskiego jako dodatkowe źródło finansowania dla jednostki, którą od niedawna zarządza. Podobnie udało mu się sfinansować scenę koncertową, na której firma nosząca imię radnego, zarejestrowana na jego ojca, prowadzi imprezy z miejskiej kasy. Ot taka małomiasteczkowa normalność, na którą wszyscy patrzą, bo po prostu nie wiedzą, że tak być nie powinno.

DIVIDA ET EMPERUM

Największym problemem, jaki zauważyłam, jest dopuszczenie dwóch projektów, których założenia mocno się pokrywają. Jeden z nich pisany był z moją pomocą. Projekty zakładają instalacje stacji napraw rowerów. Ich lokalizacje są bardzo zbieżne. W „normalnej” rzeczywistości ktoś poszedłby po rozum do głowy, skontaktował się z autorami projektów, aby ustalić wspólną wersję. Ale nie w Żarach... Tutaj lepiej dopuścić dwa zadania, tak żeby rozproszyć głosy mieszkańców. Regulamin nie przewiduje wycofania pomysłu, więc nawet nie było jak zareagować.

CZY JEST GORZEJ?

Jedyną poprawą względem lat ubiegłych jest postęp cyfryzacji. Obecnie mamy możliwość zapoznania się ze szczegółami zadania online i głosowania zdalnego. W ubiegłych latach głosy oddawaliśmy na papierze, a zadania były opatrzone tylko tytułem. W tym roku na stronie można przeczytać opis sporządzony przez autora, a także zobaczyć na mapie lokalizację inwestycji.

Niestety „zapomniano” o osobach bez dostępu i umiejętności obsługi komputera. Osoby wykluczone musiałyby prosić o pomoc, jeśli zechciałyby oddać głos. Czy urząd ma dla nich asystenta i miejsce do oddania głosu? Nie sądzę.

Dla porównania we Wrocławiu dopuszczono dwie formy zbierania głosów, papierową oraz internetową. Większość głosów spłynęła online, ale papierowe były równie ważne. W Żarach to byłoby za dużo zachodu. Urzędnicy chyba ręcznie sprawdzają, czy głosujący jest mieszkańcem Żar...

Czy jest gorzej? Nie, ale wcale nie jest lepiej. Wciąż mamy wiele do poprawy. Najpierw jednak trzeba uświadomić sobie, jak być powinno i jak wiele możemy zdziałać.

Monika Buczkiewicz

Mieszkanca Żar

Od redakcji: Poglądy przedstawione w artykule są poglądami autora, nie redakcji, i nie muszą być zbieżne z opiniami redaktorów i innych felietonistów „Młodego Obywatela”.

CZEGO SŁUCHAĆ? CZ. 3

SPRAWDŹCIE MŁODYCH I UTALENTOWANYCH LUBUSZAN

Król – Dziękuję

(ART2 Music 2021)

Jenin, Gorzów

Wielkopolski, Berlin. CD

(40-50 zł), Spotify



Gatunek: indie pop

Skład: Błażej Król (śpiew, gitara), Iwona Król (instrumenty klawiszowe, wokale), Thomas Fietz (perkusja, elektronika), Jan Migdal (bas)

Jeden z bardziej rozstawionych muzyków z powiatu gorzowskiego (Jenin znajduje się w gminie Bogdaniec) przed pandemią współpracował nie tylko ze swoją żoną Iwoną (z którą nagrywał również pod szyldem Kobieta z Wydm, a która spróbowała się także solo przy ambientcie jako Sujka), ale też z Migdałem (eks-basistą w m.in. War Messiah i Kontrolu, który również spróbował się solo w elektronicznych klimatach). I to bardzo ciekawa, zdecydowanie sprawdzająca się kombinacja. „Dziękuję” to płyta adekwatna i do

domowego chilloutu, i na imprezę (oczywiście kiedy to będzie bezpieczne). Na uwagę zasługuje też ta męsko-damska dynamika w warstwie wokalne. Mimo wszystko płyta nastraja pozytywnie, w dużej mierze dzięki na ogół elektronicznie brzmiącej porywającej do tańca (choćby w pojedynkę) perkusji oraz żywym klawiszom. Jest to dawka potrzebnego wsparcia i wdzięczności w sytuacji pandemicznej, co zapewne było całkowicie zamierzone.

L.U.C. & Rahim

– **Homoxymoronatura**

(Kayax 2007)

Zielona Góra / Katowice.

CD



Gatunek: hip-hop

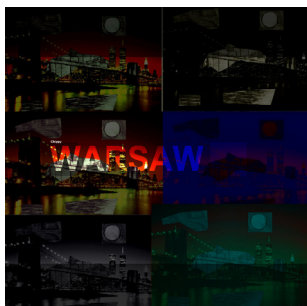
Skład: Łukasz „L.U.C” Rostkowski, Sebastian „Rahim” Salbert
Okładka: Juice

Tymczasem Zielona Góra może poszczycić się nietuzinkowym raperem o ksywie L.U.C., który miał szczęście nagrać

wspólny album razem z reprezentującym Śląsk Rahimem (Paktofonika, Pokahontaz). Ta śląsko-lubuska kolaboracja to concept album opowiadający o końcu świata, zwracający uwagę na problemy ekologiczne i społeczne – konsumpcjonizm, emigracja, polityka, globalne ocieplenie. Jako pierwszy zaczyna rapować L.U.C i to właściwie on wydaje się prowadzić na tej płycie. Jego niekonwencjonalny sposób rapowania nie każdemu musi przypaść do gustu, podobnie jak mnogość neologizmów i nietypowe budowanie zdań. Wkrótce po nim swoją nawijkę rozpoczyna Rahim – ten raper również nie należy do przeciętnych. Ma swój oryginalny, nieco psychodeliczny styl, który prezentował gościnnie już na debiucie Kalibra 44. I choć obaj panowie przedstawiają sprawę bardzo poważnie, nie brakuje luźniejszych i bardziej humorystycznych kawałków jak *Dzięki Ekskrementom Sinic* czy *Nibyminiopieczne Psychomaterionety*, choć, ponownie, nie każdemu to poczucie humoru musi się spodobać. L.U.C i Rahim nie zamierzają jednak silić się na łatwość przekazu. W momencie nagrywania muzycy mieli odpowiednio 26 i 29 lat – zdecydowanie łapali się więc w kategorię muzyki młodych.

Chippy – Warsaw

(Przystań Records 2012)
Witnica. Bandcamp:
digital (za darmo)



Gatunek: disco, electroclash, electropop, synthwave

Skład: Ziemowit Wójcik (syntezator, gitara), Nori, Lio i Miharu Koshi (wokale), Marek Mierzejewski (teksty)

Okładka: Takanawa Shin & Chippy

Ziemowit „Chippy” Wójcik pochodzi, wbrew tytułowi, nie z Warszawy, a z Witnicy (powiat gorzowski). Gdy wrzucał ten album za darmo do Internetu, miał jedynie 15 lat (rocznik 1997). Robi to wrażenie, biorąc pod uwagę nie tylko zręczną, profesjonalnie brzmiącą produkcję, ale też chwytliwe melodie. Muzyk miał co prawda grono współpracowników, w Poznaniu których z pewnością pomógł Internet. Można tu usłyszeć wokalistki ze starszego pokolenia pochodzące z Portugalii czy Japonii – jeśli faktycznie nawiązał z nimi współpracę, a nie tylko zremiksował, jestem pod wrażeniem. Na koniec dał cover „Ohm Sweet Ohm” niemieckiego zespołu Kraftwerk. Co ciekawe, płyta doczekała się też

remix albumu od VJa Dominionona – tego od humorystycznych piosenek z YouTube’a parodiujących różne medialne osobowości.

Witchrite – Witchrite

(różni wydawcy 2018)
Gorzów Wlkp./Poznań.
CD (Stradoom / DIY Koło / Estaboy), Bandcamp:
digital (20 zł), kasecie (20 zł), winyl (45 zł)



Gatunek: crust punk, thrash metal

Skład: Młody (wokale), Stępień (gitara), Penti (bas), Pewex (perkusja)

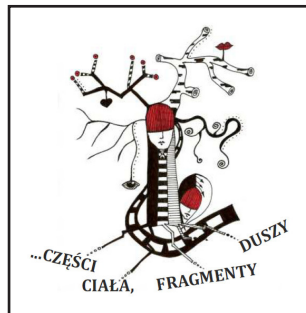
Gorzowski zespół nagrał płytę w poznańskim skłocie Rozbrat, co już samo w sobie wiele może mówić o tym, czego się spodziewać. Bezcelny, bezkompromisowy społeczno-polityczny komentarz do polskiej rzeczywistości na tle brutalnych, wściekle szybkich riffów i blastów. Polecane dla wszystkich potrzebujących znaleźć sposób na wyładowanie kumulowanego gniewu wobec systemu. Rozpoczęli współpracę w 2007 roku. Instrumentaliści grali w innych lokalnych zespołach takich jak: Delios, Siła, Price of Death i Eyesore.

Różni wykonawcy

– ...Części Ciała, Fragmenty

Duszy (Gusstaff Records 2017)

Zielona Góra. CD



Gatunek: poezja śpiewana, experimental, punk, industrial, słowo mówione, trip hop i inne

Skład: Maciej Niedzielski, Alicja Dawidowicz, Wrathu, Biała Cma, Żuraw, Beata „Żabaw” Matecka, Marek Sitarski, Sex Warhols, Nerki Gronostaja, Zgas, AlinK. Sarit Konwińska, Shahriar Gani

Okładka: Agnieszka Hry Hryniewicz

Jeden z trzech elementów jubileuszowego projektu Jacka Katosy (w tym przypadku w roli poety) w ramach obchodów stulecia awangardy w Polsce, pod Honorowym Patronatem Prezydenta Polski Andrzeja Dudy, pod auspicjami Polskiego Komitetu UNESCO. W projekt wchodziły też tomiki poetyckie, kompilacje starych i nowych wierszy Jacka Katosy pt. „Partes Corporis, Animae Fragmenta...” i zawierający różnego rodzaju fizyczne pamiętki zwane dadaiskaliami pudełko „Art Box Poetica” wydane w bardzo limitowanym nakładzie. Kontekst jest bardzo istotny, ponieważ kompilacja „...Części Ciała, Fragmenty Duszy” to dalszy ciąg tomiku,

zawierający wiersze, ale w formie audio w wykonaniu lubuskich artystów. Przeważają oczywiście zielonogórzanie, ale znajdują się akcenty gorzowskie, a nawet bengalski. Wiersze przeplatane są archiwalnymi nagraniami z ostatnich trzydziestu lat, a wiek artystów jest różny. Niektórzy to weterani sceny, inni są początkującymi, którzy mają okazję nagrywać ze swoimi idolami, a niektórzy są tak tajemniczy, że nawet nie wiadomo, kim w ogóle są. To bardzo ekscentryczny i eksperymentalny projekt. W całości dostępny tylko na trudno dostępnym CD, na YouTube dostępne są jedynie wybrane utwory. Nad całością czuwał Maciej Niedzielski (Artrosis, Sui Generis Umbra). Premierze towarzyszyło odtworzenie awangardowego przedstawienia sprzed stu lat przez nowosolski teatr Terminus A Quo.

Warfist – Grünberger
(Godz Ov War 2019)
Zielona Góra. CD



Gatunek: blackened thrash metal
Skład: Michał Cierniak, Wolfshunger

Płyta z okładką ponownie przedstawiającą

diabelską wersję Bachusa kryje wyjątkowo lokalno-patriotyczną zawartość. Mroczne karty z historii Zielonej Góry, od założenia jako Grünberg po II wojnę światową, zostały zilustrowane brutalną, bezkompromisową muzyką.

Nothing Personal – My Faith / My Curse
(2017)

Zielona Góra. Bandcamp: digital (za darmo), CD



Gatunek: melodic hardcore, post-hardcore, emo
Skład: Mikołaj Drożdżowski (wok), Błażej Stachowicz (bas), Kuba Maszkiewicz (perkusja), Michał Maszkiewicz (gitara), Tomasz Bielejewski (gitara), Łukasz Jackowski (producent)

Wyprodukowana przez Łukasza Jackowskiego, dostępna za darmo płyta została też wypuszczona fizycznie w limitowanej liczbie 200 egzemplarzy. To jeden z tych zespołów, który tworzy grupa kochających muzykę przyjaciół. Emocjonalne, bliskie płaczowi wrzaski przy akompaniamencie dość stonowanych

instrumentów przypadną do gustu raczej młodszemu niż starszemu, tym bardziej potrzebującym odnaleźć klarowne emocje w muzyce, by dać ujście smutkowi i samotności. Nothing Personal mogą się pochwalić graniem przed zagranicznymi zespołami, takimi jak: Being As An Ocean, Napoleon, Crooks, To Kill Achilles czy Elephantis Road To Manila.

Rzabka – Krystian Escobar
(SOMD 2017)
Gorzów Wielkopolski.
Bandcamp: digital (za darmo)



Gatunek: hip-hop
Skład: Rzabka (rap), TSKSOMD (bity), Swizy (bity)

Tytułowy utwór to parodystyczna historia o wannabe narkotykowym bossie, ale nie z Kolumbii, a z Polski. Pomysł jest bardzo zabawny. Pablo Emilio Escobar Gaviria był kolumbijskim baronem narkotykowym zwanym królem kokainy, co doprowadziło go do ogromnej fortuny. Krystian z historii Rzabki jest... cóż, niezbyt inteligentny. Konwencją Rzabki jest z pewnością

przemysłana, ciśnie bekę z głupoty pewnych siebie amatorów używek, nawiązując też do faktycznych wydarzeń. I cała płyta, z bardzo długimi jak na rap kawałkami, to historia tytułowego bohatera. Dla fanów humoru i fabuły w rapie.

Kontrola

– Przejmij kontrolę

(2014)

Gorzów Wielkopolski. CD



Gatunek: rock

Skład: Maurycy Jankowski (wokół, gitara elektryczna), Jan Migdał (bas, wokół), Bartosz Stacherczak (perkusja)
Okładka: Jan Migdał

Gorzowski rock młodych w najbardziej klasycznej formie. Wydaniu płyty na CD towarzyszyła zabawna wpadka, ponieważ tłoczni nagrała płytę z plikami .wav, co miało się w zasadzie z celem, więc do każdego egzemplarza dołączono jeszcze jedną płytę, tym razem audio CD. Jan Migdał nie traci czasu, bo jeszcze w tym samym roku nagrywa płytę z War Messiah, a było to na długo zanim rozpoczął solową elektroniczną karierę, czy też zanim zagrał u boku Króla. Może to być

ciekawe z punktu widzenia ewolucji, jaką przeszedł, od takich niezależnych licealnych zespołów jak Kontrola do współpracy z muzykami znanymi w całej Polsce.

Baby Elephant and the Horse – Aristocrats

(2020)

Zielona Góra/Wrocław.

Bandcamp: digital

(za darmo)



Gatunek: stoner rock, space rock, doom metal

Skład: Grzegorz (perkusja, wokół), Marcin (gitara, syntezatory, klawisze), Oskar (bas)

Nagrana w Grimond Studio w Smardzowie nieopodal Wrocławia płyta należy do podpisujących się samymi imionami zielonogórczan. Całość jest dość enigmatyczna („Mały słoń i koń”? O co chodzi?) i przynosi satysfakcję fakt sprawdzenia, co kryje się za tym dziwacznym projektem. To psychodeliczny doom metal z niemalże nieobecnym wokalem (tylko na jednym utworze – a i tam dość mocno przetworzony), zaskakującym rytmem, niepokojącą, dziwaczną, stonerową atmosferą. Ciekawa rzecz,

warta uwagi. Dla miłośników eksperymentów i chcących dać się zaskoczyć.

rosinski – no tears

(2013)

Gorzów Wielkopolski.

Bandcamp: digital

(za darmo)



Gatunek: leftfield, synth-pop, coldwave, electronica

Skład: Mateusz Rosiński

Przyjemna elektronika z minimalistycznymi bitami, zefekcyjnymi plumkającymi dźwiękami i przetworzonym wokalem. Słychać tu wpływy synth popu, coldwave'u, new wave'u, ale Rosiński wchodzi tutaj w jeszcze bardziej alternatywne i eksperymentalne rejony, tworząc przyjemną, relaksującą EPkę. Autor to DJ i producent z Gorzowa, działający też pod aliasem Wrong Dials. Założyciel Please Feed My Records oraz DYMU.

Wysłuchał i opisał:

Kamil Kwiatkowski

Gorzowski muzyk, szerzej znany jako Wrathu

MUZYCZNE WAKACJE W GORZOWIE

Gdy pada hasło „wakacje w Polsce”, często myślimy o Mazurach, Bieszczadach, Kaszubach czy Pomorzu. Okazuje się jednak, że nie trzeba pokonywać kilkuset kilometrów, żeby odpocząć i dobrze się bawić w trakcie przerwy od pracy lub szkoły. W te wakacje Lubuskie miało wiele do zaoferowania także miłośnikom muzyki.

Pandemia COVID-19 doprowadziła do pojawiania się wielu obostrzeń sanitarnych, w wyniku czego wydarzenia kulturalne, także te zaplanowane w naszym województwie, zostały odwołane bądź przełożone na późniejszy termin. Nie ulega wątpliwości, że ucierpiało na tym młodzież, która – parafrazując J. Kochanowskiego – musi się wyszaleć. Brak koncertów oraz zakaz masowego spotykania się nie sprzyjał zdrowiu psychicznemu ludzi, zwłaszcza młodych. Stopniowe luzowanie obostrzeń ostatecznie pozwoliło wrócić, przynajmniej w pewnym stopniu, do sytuacji sprzed epidemii. Gdy nadeszły miesiące letnie, Gorzów Wielkopolski mógł przypomnieć sobie na nowo atmosferę koncertów, a tych wcale nie było mało. Większość wydarzeń kulturalnych odbyła się w ramach cyklu *Dobry wieczór Gorzów*, którego organizatorzy zaplanowali ponad 150 koncertów, co pokazuje, że miastu zależy na zapewnieniu rozrywki mieszkańcom.

Już na początku wakacji w Wartowni, czyli nowym miejscu spotkań na plaży przy Warcie, gorzowianie mogli nacieszyć się koncertami gwiazd hip-hopu, a także muzyki elektronicznej. Na placu przy ul. Wał Okrężny wystąpili między innymi: The Very Polish Cut Outs, Siasia, Marcin Czubała oraz Catz and Dogz. Wiele wydarzeń kulturalnych odbyło się także w Amfiteatrze MCK. To właśnie tam miał miejsce koncert Natalii Zamilskiej, znanej producentki muzyki elektronicznej,

a także gorzowskiego wokalisty, członka Męskiego Grania 2020 – Błażeja Króla. W te wakacje na deskach amfiteatru wystąpili też m.in. Renata Przemyk, Brodka oraz Kwiat Jabłoni. Ogromną furorę zrobił również koncert bardzo popularnej wśród młodzieży wokalistki Sanah (właśc. Zuzanny Jurczak), która zaśpiewała w Gorzowie hity takie jak: *Ale jazz!*, *Melodia* czy *Etc.* w ramach swojej pierwszej trasy koncertowej *#NoSorry Tour*. O wydarzeniu opowiedziała mi jego uczestniczka, Wiktoria:

„Właściwie już stojąc w kolejce, bardzo się ekscytowałam, gdyż był to mój pierwszy koncert w życiu. Zuzia zabawiła publiczność i ani przez moment nie było nudno. Atmosfera koncertu była przecudowna! Poznałam także wielu wspaniałych ludzi o podobnym guście muzycznym. Warto też wspomnieć, że Sanah przebierała się aż trzy razy w różne sukienki, zależnie od tego, do jakiego okresu w życiu chciała nawiązać swoim wyglądem. I tak na początku widzieliśmy ją w skromnej sukience, później miała na sobie odrobinę bardziej wystawną, a na końcu przebrała się w piękną balową suknię ozdobioną kwiatami i tiulem... wyglądała w niej obłędnie! Dobrze wspominam też ostatni utwór zaśpiewany na koncercie – 2:00. Cała widownia włączyła wtedy lartarki w telefonach. Machanie światełkami w rytm piosenki stworzyło piękny nastrój. Trudno opisać, jak się wtedy czułam. To trzeba po prostu przeżyć osobiście, na żywo”.

Dla mnie natomiast jednym z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń w miesiącu był *Festiwal Od Nowa*. To również był mój pierwszy koncert w życiu. Paweł Domagała znakomicie zaprezentował swoje numery, m.in.: *Łe łe*, *Hiob* czy *Żmijowisko*. Gorzowianie byli

także świadkami premiery piosenki *Dzieci u dziadków*, której wysłuchali z ogromnym entuzjazmem. Myślę, że to świetny kontakt z publicznością wyróżnił Domagałę spośród pozostałych wokalistów. Przed wykonaniem niemal każdego utworu muzyk nie szczędził trafnych dowcipów oraz anegdot. Daria Zawiałow także nie zawiodła fanów. Rozpoczęła swój koncert od jednego z najnowszych utworów – *Wojny i noce*. Japoński wystrój nawiązujący do tej piosenki tworzył niepowtarzalny klimat. Publiczność świetnie się bawiła, śpiewając z Zawiałow *Żółtą taksówkę*, *Hej Hej!* oraz *Punk Fu!*. Wielkie show zrobił także Krzysztof Zalewski. Pomimo że wszedł na scenę jako ostatni z trojga artystów, udało mu się porwać całą publiczność. Młody wokalista zaprezentował wiele swoich hitów, m.in. piosenki: *Kurier*, *Wszystko będzie dobrze* oraz *Annuska*.

Z kolei w lipcu na Starym Rynku zorganizowano niezapomniany koncert Majki Jeżowskiej. Okazało się wtedy, że nastolatki również mogą się dobrze bawić przy utworach dedykowanych raczej najmłodszym. „Najlepiej wspominam ten

moment, gdy wszyscy gorzowianie chórem zaśpiewali z Majką Jeżowską *A ja wolę moją mamę*. To był po prostu hit. Trudno uwierzyć, że ta piosenka została napisana ponad dwadzieścia lat temu!” – mówi Kornelia, uczestniczka koncertu.

Nie tylko Majce Jeżowskiej udało się porwać tłumy na Starym Rynku. Niemal w każdym tygodniu wakacji na scenie tej pojawiali się znani artyści. Wystąpili tam między innymi: Krzysztof Ścierański, Jarek Pikuła Band, zespół Linia Nocna, a także Czesław Mozil oraz Mela Koteluk.

Nie można jednak mówić o muzycznych wakacjach w Gorzowie, nie wspominając o wydarzeniach kształtujących młodzież pod kątem wokalnym. Bowiern dla miłośników muzyki różnorodnej przygotowano warsztaty *Vocal masterclass*. Poprowadziła je ikona polskiego jazzu – Krystyna Prońko, która jest także Honorową Obywatelką Gorzowa Wielkopolskiego. Zajęcia zostały zorganizowane przez *Muzyczne Atelier – Nowa Linia w Gorzowie*. Kaja, jedna z uczestniczek warsztatów, tak wspomina swój muzyczny początek wakacji:



Koncert finałowy z warsztatów wokalnych z Krystyną Prońko, fot. A. Porowska

„Każdy uczestnik musiał przygotować co najmniej dwie piosenki. Pierwszego dnia prezentowaliśmy te utwory pani Krystynie i ogólnie całe warsztaty opierały się na przygotowaniu jednej z tych piosenek do koncertu finałowego połączonego z minirecitalemem pani Krystyny Prońko, której akompaniował wspaniały pianista Przemysław Raminiak. Pani Krystyna dawała nam rady dotyczące oddechu, emisji głosu, artykulacji i dykcji, które dotyczyły nie tylko piosenek finałowych, ale śpiewania w ogóle. Byłam pod ogromnym wrażeniem umiejętności i doświadczenia pani Prońko, ponieważ potrafiła wyłapać wszystko – każdą zaśpiewaną nutę pod dźwiękiem, naprawdę każdy błąd. Dużą wagę przykładła też do dykcji, aby tekst piosenki był zrozumiały. A jako że warsztaty przebiegały w cudownej atmosferze, łatwo było nam te nauki przyswoić, mimo że nie wszystkie ćwiczenia były proste i nie wychodziły od razu. Podsumowując, warsztaty wokalne były bardzo profesjonalne, a jednocześnie panowała tam wspaniała, przyjazna atmosfera. Mam nadzieję, że takich eventów w Gorzowie będzie coraz więcej”.

Młodzi gorzowianie (i nie tylko) mogli zatem nasycić się masą wydarzeń

muzycznych, które były na tyle różnorodne, że każdy znalazł coś dla siebie. Rap, pop, jazz, blues to tylko kilka gatunków muzyki, które umiłyśmy czas mieszkańcom Gorzowa Wielkopolskiego. Myślę, że zorganizowanie koncertów w różnych częściach miasta (Amfiteatr MCK, Stary Rynek, Wartownia) sprawiło, że były one w zasięgu ręki dla osób mieszkających w Śródmieściu, jak i tych z Zawarcia. Każdy uczestnik tego typu wydarzeń kulturalnych mógł na nowo dowiedzieć się, który gatunek muzyczny jest bliski jego sercu. Z kolei warsztaty wokalne pozwoliły udoskonalić umiejętności utalentowanych muzycznie młodych ludzi, którzy nie tylko pracowali nad swoim wokalem, ale także nad dykcją oraz emisją głosu. A wszystko to oczywiście odbywało się pod czujnym okiem p. Krystyny Prońko, autorytetu muzycznego niejednego młodego wokalisty. Mam nadzieję, że i w przyszłym roku będziemy mogli uczestniczyć w tego typu wydarzeniach, oczywiście o ile sytuacja epidemiologiczna oraz restrykcje sanitarne na to pozwolą.

Pola Kosicka-Olkowska

Wolontariuszka Stowarzyszenia Novum



Fot. A. Porowska

KOMUNIKAT DROGOWY

Zarząd Dróg Miejskich w Gorzowie informuje, że w trosce o wysoki standard infrastruktury drogowej przeprowadza remonty kilkudziesięciu kilometrów ulic. Liczne utrudnienia na gorzowskich ulicach są codzienną zmurą uczestników ruchu, dlatego chcąc ułatwić wszystkim przejazd przez miasto, rozpoczynamy specjalny cykl audycji, w których będziemy komunikować Państwu o aktualnie trwających pracach.

Ulica Otwarta została zamknięta. Ulicę Wąską poszerzono o cztery pasy, zaś na Ekspresowej wprowadzono ograniczenie do 30 km/h. Ulica Cmentarna jest rozkopana, Rozkopana zaś jest właśnie łatana, w przeciwieństwie do Łatanej, w której nadal spodziewać się można wielu dziur. W dużo lepszym stanie jest sąsiednia

ulica Dziurawa, natomiast Sąsiednia została odnowiona, choć nie wiadomo skąd wzięto na to pieniądze...

Na ulicy Jednokierunkowej został wprowadzony ruch dwukierunkowy, jednakże tylko do skrzyżowania z ulicą Dwukierunkową, gdzie obowiązuje wahadło. Na Wahadłowej bez zakłóceń, choć na biegnącej równoległe do niej ulicy Poprzecznej nadal trwa gruntowny remont, podobnie jak na ulicy Gruntowej, która została utwardzona, czego niestety w dalszym ciągu nie można powiedzieć o Utwardzonej. Osoby udające się do pracy ulicą Pracowniczą zmuszeni będą jechać ulicą Bezrobotną, gdzie nie są obecnie prowadzone żadne roboty.

Droga Mleczna będzie widoczna w nocy dzięki postawionym tam niedawno latarniom. Na ulicy Brytyjskiej wprowadza się tymczasowo ruch prawostronny. Ulica Czerwona, która w ramach dekomunizacji zmieniła nazwę na Niebieska, została przemalowana na żółto. Połowa ulicy Całej oraz cała ulica Połowiczna zostały oddane do ruchu. Na skrzyżowaniu Równorzędnym wprowadzono pierwszeństwo przejazdu, zaś na drodze Krzyżowej powstała nowa stacja. Poza tym cztery z ośmiu ulic im. Lecha Kaczyńskiego są dziś wyłączone z ruchu z powodu organizowanych manifestacji.

Życzymy wszystkim szerokiej drogi!

K. W.



Fot. H. Kalisiak

„KREW Z KRWI”, CZYLI HISTORIA I FANTASTYKA

O TYM, JAK PROMOWAĆ LUBUSKIE, ROZMAWIAMY Z MARIUSZEM SOBKOVIKIEM

Karolina Głowacka: „Krew z krwi. Śmierć w Landsbergu” to roboczy tytuł książki, którą piszesz, a której wydanie sfinansowało miasto Gorzów Wielkopolski. O czym będzie ta powieść i skąd wzięła się pomysł?

Mariusz Sobkowiak: Są miasta w Polsce, które korzystają z bardzo atrakcyjnej formy promocji, jaką jest *city placement*, czyli umieszczanie danych miejscowości, np. w fabule książek, filmów czy seriali. W ten sposób Marek Krajewski promuje Wrocław (cykl książek o Eberhardzie Mocku, dziejących się w Breslau), a Marek Stelar promuje Szczecin poprzez swoje powieści kryminalne o inspektorze Suderze, czy trylogii o Krugłym i Michalczyku, których akcja rozgrywa się w Szczecinie. Do tej pory Gorzów nie korzystał z takiej formy promocji. Nasze miasto pojawiło się w jednej powieści kryminalnej, której wątek opierał się na zmianach w sądownictwie. Nie padła tam jednak jego nazwa. Gorzów pojawiał się jeszcze w pojedynczych odcinkach seriali, ale po ich emisji nikt już o nich nie pamięta. Powieść historyczna, kryminalna, jak również fantastyczna pozwala na poznawanie danego miasta i jego historii we wciągający sposób. Stąd też pojawił się pomysł na napisanie książki. Powieść, którą zatytułowałem roboczo „Krew z krwi. Śmierć w Landsbergu” to saga opowiadająca historię rodziny naznaczonej piętnem. Cała rzecz rozgrywa się w Gorzowie/Landsbergu na przestrzeni wielu lat, od XIV wieku do czasów współczesnych. Wydanie ciekawej powieści historycznej z elementami fantastycznymi, na dodatek nawiązującej do

podwójnej historii naszego miasta, mogłoby wpłynąć pozytywnie na zainteresowanie gorzowian przeszłością Gorzowa, stanowić formę promocji naszej miejscowości, lokalnej kultury i historii. Jako gorzowianin kocham moje miasto. Uważam, że mieszkając tu nie mamy się czego wstydzić i dlatego postanowiłem osadzić akcję mojej powieści właśnie tutaj. Zachęcam zresztą lokalnych twórców do tego, żeby w swoich pracach nie zapominali o naszej małej ojczyźnie. Tego rodzaju działania to doskonały sposób na ciekawą i nienachalną formę promocji miejscowości w Lubuskim, jak i samego województwa lubuskiego; zdecydowanie lepszy niż billboardy czy spoty.

KG: „Krew z krwi” nie ma być zwykłą książką. Wspominałeś, że to raczej literacki eksperyment.

MS: Dokładnie. Literacki eksperyment to moje ulubione określenie na powieść, którą tworzę. Gdybym miał poszukać czegoś, co by ją przypominało z obecnie istniejących pomysłów literackich, to można by tę książkę nazwać *gamebookiem*, dlatego że czytelnicy będą mogli wziąć udział w przygodzie, odpowiadając na pytania, zagadki zawarte w książce i poznawać niedostępną na samych stronach treść. Nie chcę zamykać tej opowieści jedynie pomiędzy dwiema okładkami. Chcę, żeby było to interaktywne dzieło, korzystające z wielu różnych środków wyrazu. Dlatego też będzie bogato ilustrowana. Co ważne, mimo że powieść będzie w pełni fikcyjna, chcę, aby była bardzo mocno osadzona w historii Gorzowa/Landsberga i aby wiarygodnie ukazywała opisywany świat.

Dlatego mimo że będzie to dzieło fikcji, to w książce znajdziemy historyczne zdjęcia i dokumenty nawiązujące do treści książki. Co więcej książka zostanie poszerzona o dodatkowe materiały dostępne w sieci, a jej interaktywność wymagać będzie poznania wiedzy zawartej w krótkich filmach i odwiedzenia miejsc ważnych dla historii miasta (w przypadku osób spoza Gorzowa zachęcać to będzie również do przyjazdu).

KG: Będziemy więc mieli rodzinną sagę o mieszkańcach Gorzowa/Landsberga na przestrzeni wielu wieków. Co więcej możesz nam powiedzieć o historii, którą piszesz?

MS: Nie chcę zdradzać zbyt wiele, ale mogę powiedzieć, że okresy historyczne, które pojawią się w książce, nie zostały przeze mnie wybrane na chybił trafił.

Będziemy poznawać dzieje tej rodziny, zatrzymując się w momentach, kiedy w Gorzowie wybuchały różnego rodzaju epidemie. Będziemy więc świadkami epidemii dżumy, cholery, angielskich potów. Nie jest to oczywiście przypadkowe, wiąże się bowiem z obecną pandemią COVID-19, z którą się borykamy. Mimo iż będzie to powieść historyczna, to opowiadać będzie o jakże współczesnych problemach. Materiału do powieści nie brakuje, gdyż Gorzów zmagał się z bardzo wieloma zarazkami w swojej historii. Dzięki mojej powieści gorzowianie będą mogli tę historię poznać lepiej. Zaznaczę jeszcze, że rodzina, której losy będziemy śledzić na kartach mojej książki, będzie miała wiele wspólnego z naszymi lękami i marzeniami w związku z szalejącą pandemią.

KG: Gdzie i kiedy będzie można dostać twoją powieść?



Mariusz Sobkowiak z żoną Aleksandrą w strojach historycznych.
fot. M. Wrześniak

MS: Książka będzie dostępna zupełnie za darmo, dla wszystkich zainteresowanych, a będzie można ją otrzymać podczas spotkania autorskiego, które zorganizuję w grudniu, oraz w wybranych punktach w mieście. Jako że wydawcą będzie Stowarzyszenie na rzecz Innowacji Społecznych NOVUM, to na Facebooku stowarzyszenia zamieszczone będą wszystkie informacje.

KG: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Pytała **Karolina Głowacka**
Gorzowianka od urodzenia,
absolwentka Akademii im. Jakuba
z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.

Mariusz Sobkowiak

Prezes gorzowskiego Stowarzyszenia na rzecz Innowacji Społecznych NOVUM, Redaktor naczelny czasopism fantastycznych „LandsbergON” i „Imaginarium Opolskie”. Inicjator przywrócenia w Gorzowie Młodzieżowej Rady Miasta Gorzowa Wielkopolskiego. Redaktor jedynych w regionie lubuskim młodzieżowych mediów obywatelskich „Młody Obywatel” i „Młody Obywatel TV”.

LEGISLACYJNY PRZEŁOM

O NOWEJ SYTUACJI PRAWNEJ MŁODZIEŻOWYCH RAD

Pierwszego czerwca 2021 roku prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę z dnia 22 kwietnia 2021 roku zmieniającą ustawy samorządowe. Nowelizacja ta ustanawia nowe ramy dla funkcjonowania młodzieżowych rad gmin, powiatów oraz młodzieżowych sejmików województw. Jest to olbrzymi przełom, zupełnie odmieniający realia działania tak ważnych dla dzieci i młodzieży struktur. Jaki będzie skutek tej nowelizacji?

Młodzieżowe rady przy jednostkach samorządu terytorialnego działają w Polsce od lat dziewięćdziesiątych, a ostatnia dekada to okres znacznego wzrostu ich popularności. Lecz rosnące zainteresowanie młodych ludzi tymi kolegialnymi organami przez długi czas spotykało się z brakiem zainteresowania ze strony władz publicznych. W 2001 roku przyjęto nowelizację ustawy o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r., poz. 497), dodającą

art. 5b – bardzo ogólnikową i szczątkową regulację, nadającą organom stanowiącym gmin kompetencję do powoływania młodzieżowych rad jako organów o funkcji konsultacyjnej. Przez kolejne 20 lat nic się w materii prawnej nie zmieniło, mimo coraz częściej podnoszonych głosów wskazujących na pilną potrzebę reformy.

Wąska regulacja skutkowałą licznymi problemami stojącymi przed młodymi ludźmi. Niejasna pozostawała rola MRM-ów – czy mogły one pełnić jedynie funkcje konsultacyjne, czy też może również inicjatywne i aktywizacyjne? Na ile rozbudowana mogła być wewnętrzna struktura tych organów? Jakie normy mogły się znaleźć w statucie? Wielokrotnie wojewodowie, w ramach sprawowania nadzoru nad legalnością aktów prawnych samorządu terytorialnego, stwierdzali nieważność nadawanych przez rady gmin statutów właśnie ze względu na

przekroczenie w nich delegacji ustawowej, zawartej w jakże krótkim art. 5b ustawy o samorządzie gminnym.

Jednak największym problemem przez minione lata była poważna luka prawna – brak jakiegokolwiek, chociażby równie szczątkowej jak powyższa regulacji, odnoszącej się do samorządu powiatowego oraz województwa. Skutkowało to jeszcze większymi trudnościami dla młodzieży chcącej zakładać młodzieżowe rady powiatów oraz młodzieżowe sejmiki województw, gdyż brak podstawy prawnej bardzo często uniemożliwiał powoływanie takich organów. Niejednokrotnie tam, gdzie władze samorządowe były chętne do pomocy, przeciw dążeniom młodych stawał organ nadzoru. Mimo trudności młodzieżowe rady na wyższym szczeblu samorządu gdzieś tam powstawały. Zazwyczaj jednak w sposób dalece nieformalny, tzn. nie na podstawie odpowiednich aktów prawa miejscowego, a poprzez polityczne ustalenia z władzami lokalnymi. Niekiedy też odrębnie od

władz samorządowych jako zupełnie oddolny ruch młodych o znacznie mniejszej sile przebicia.

Od lat postulowane były potrzeby reformy tego stanu rzeczy, gdyż sytuacja prawna sprzed tegorocznej nowelizacji znacznie ograniczała możliwości aktywizacji młodzieży. Prowadzone były zarówno prace nad rozbudowaniem samego art. 5b ustawy o samorządzie gminnym (tutaj warto zwrócić uwagę na działalność Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych czy też na projekt sporządzony przez Klub Demokratyczny), jak i uchwaleniem analogicznych przepisów w ramach ustaw o samorządzie powiatowym i województwa (propozycję taką sformułowali np. warszawscy Młodzi Demokraci). Ostatecznie, bazując na tych wieloletnich doświadczeniach, w ramach prac Rady Dialogu z Młodym Pokoleniem, został stworzony projekt, który zyskał aprobatę rządu i został skierowany do parlamentu, gdzie udało się doprowadzić do uchwalenia regulacji będącej kamieniem milowym



w polityce młodzieżowej – ustawy z dnia 20 kwietnia 2021 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym, ustawy o samorządzie powiatowym, ustawy o samorządzie województwa oraz ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. poz. 1038). Nowelizacja ta znacząco rozbudowuje art. 5b ustawy o samorządzie gminnym, a także dodaje analogicznie brzmiące przepisy do ustaw regulujących ustrój samorządu powiatowego oraz wojewódzkiego.

W pierwszej kolejności wprowadzono obszerną regulację dotyczącą samego powoływania młodzieżowych rad. Dotychczas ta problematyka pozostawała niejasna, a aktywiści musieli funkcjonować po omacku. Teraz ustawa reguluje te kwestie dużo bardziej szczegółowo, wskazując grono podmiotów upoważnionych do wnioskowania do rady gminy (rady powiatu, sejmiku województwa) o utworzenie młodzieżowej rady (sejmiku), a także trzymiesięczny termin, w którym organ samorządu musi wypowiedzieć się na ten temat – niemożliwe więc będzie zbywanie młodych poprzez przewlekłe wstrzymywanie się z podjęciem jakiegokolwiek decyzji.

Zdecydowanie na plus można ocenić nadanie kompetencji młodzieżowym radom do wnioskowania o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej przez uprawniony podmiot. Ważną zmianą jest również wskazanie przykładowych zadań stojących przed młodzieżowymi radami – nie tylko doradczych, ale i inicjatywnych. Ustawa nadaje również kompetencję do kierowania do władz samorządowych zapytań lub wniosków – dotychczas takie regulacje statutowe bywały podważane przez organ nadzoru.

Pozytywnie należy także ocenić przepis wskazujący wprost, że za administracyjno-biurową obsługę młodzieżowej rady (wraz z kosztami tej obsługi) odpowiedzialność ponosi samorząd oraz regulację przyznającą młodzieżowym radnym

zwroty kosztów przejazdu na posiedzenia i inne wydarzenia, podczas których reprezentowana jest rada.

Jednakże szkoda, że przy okazji tak gruntownej reformy nie poruszono problematyki budżetu młodzieżowych rad. Kwestie te wywołują spory od dawna, a tegoroczna nowelizacja mogła przeciąć licznie narastające wątpliwości wokół tego, czy młodzieżowe rady mogą dysponować własnym budżetem bądź wydzieloną częścią budżetu gminy, czy też może w inny sposób możliwe jest finansowanie ich działalności. Z tej sposobności ustawodawca jednak nie skorzystał.

Nowelizacja ustawy samorządowej została opublikowana w Dzienniku Ustaw 8 czerwca i zaczęła obowiązywać po upływie 14 dni od tej daty. Nie upłynęło wystarczająco dużo czasu, aby móc w pełni ocenić rzeczywisty skutek nowych regulacji, lecz mimo to już teraz możemy zaobserwować pewne pozytywne ich efekty.

O Lubuskim Sejmiku Młodzieżowym dane mi było pisać już przed rokiem, w pierwszym numerze „Młodego Obywatela”. Jak wiadomo, przez kilka lat w naszym województwie funkcjonował taki organ. Nie przystawał on jednak zupełnie do potrzeb młodych ludzi. Odbijające się raz w roku sesje LSM nie mogły w znaczący sposób przyczynić się do aktywizacji młodzieży, a sam sejmik można było porównać do przestarzałej formuły Sejmu Dzieci i Młodzieży. Półtora roku temu Stowarzyszenie „Youth Forest – Młodzi dla Lubuskiego” podjęło działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy; tak, aby Lubuski Sejmik Młodzieżowy nie był jedynie nic nie wnoszącą wycieczką kilkudziesięciu lubuszan do Urzędu Marszałkowskiego, lecz aby był to organ, za pośrednictwem którego młodzi mieszkańcy naszego województwa będą mogli wpływać na otaczającą ich rzeczywistość. W pierwszej połowie 2020 roku udało się dojść do porozumienia z władzami samorządowymi i utworzony miał

zostać młodzieżowy sejmik działający na wzór młodzieżowych rad miast; chociaż wobec braku podstawy prawnej dla jego działania miało to być ciało dalece nieformalne. Lecz wtedy wdrożenie tej wizji w życie stało się niemożliwe ze względu na nagłe pojawienie się pandemii COVID-19. Kolejne fale zachorowań uniemożliwiały bowiem zebranie się młodym radnym na posiedzeniu.

Ale temat nie został przez aktywistów z Youth Forest porzucony. Niezwłocznie po publikacji w Dzienniku Ustaw nowelizacji otwierającej drogę do stworzenia w pełni formalnego młodzieżowego sejmiku – już na podstawie nowych przepisów – skierowany został do lubuskich władz samorządowych wniosek o utworzenie Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego. Wnioskiem tym wstępnie zajęła się Komisja Kultury, Edukacji, Sportu i Turystyki Sejmiku Województwa Lubuskiego, która na obradach w dniu 24 czerwca 2021 roku jednogłośnie zaaprobowała propozycję lubuskiego stowarzyszenia.

W tym momencie utworzenie młodzieżowego sejmiku w województwie lubuskim jest już na wyciągnięcie ręki. Wedle obecnych planów na wrześniowej sesji

Sejmik Województwa Lubuskiego zajmie się wspomnianym wyżej wnioskiem stowarzyszenia Youth Forest. Wydaje się, że poparcie tej inicjatywy przez radnych jest wysoce prawdopodobne. Dzięki temu być może jeszcze w tym roku wyłoniony zostanie pierwszy skład młodzieżowego sejmiku działającego w nowej, odświeżonej formule.

Pokazuje to, że wstępne oceny tegorocznej nowelizacji powinny być pozytywne. Często to właśnie proces tworzenia młodzieżowych rad bywał dla aktywistów najtrudniejszy. Ustawy samorządowe w nowym brzmieniu ułatwiają podejmowanie działań w tym zakresie, eliminując liczne wątpliwości. Lecz na głębsze oceny ostatnich zmian legislacyjnych musimy jeszcze poczekać, gdyż niedługi czas, jaki upłynął od wejścia w życie tych regulacji, nie pozwala na dokonanie obiektywnej analizy. Mimo to można żywić nadzieję, że ustawa ta w pozytywny sposób odmieni praktykę działalności młodzieżowych rad, skutecznie wychodząc naprzeciw oczekiwaniom polskiej młodzieży.

Kacper Depta

Członek Stowarzyszenia „Youth Forest
– Młodzi dla Lubuskiego”

KONSERWATYWNIE O LIBERALIZMIE O MIESIĄCU DUMY PIÓREM MŁODEGO POLAKA

Miesiąc Dumy upamiętnia zamieszki, które wybuchły 28 czerwca 1969 r. w Nowym Jorku po tym, jak policja wtargnęła do klubu Stonewall Inn – uznanego wówczas za jedno z niewielu bezpiecznych miejsc dla tamtejszej społeczności LGBT+. Dokładnie rok po tym wydarzeniu odbył się pierwszy Marsz Dumy

(po polsku jednak nazywamy je częściej Paradami Równości), a reszta to historia. W 1999 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton ogłosił czerwiec miesiącem dumy społeczności LGBT, co uczynili po nim również Barack Obama, Donald Trump i – w tym roku – Joe Biden.

Mimo upływu lat Miesiąc Dumi nadal budzi kontrowersje, zarówno po prawej, jak i po lewej stronie sceny politycznej. W pierwszym przypadku, w polskich realiach, jest to bardziej zrozumiałe – nasz rodzimy konserwatyzm jest głęboko tradycjonalistyczny, opiera się niekiedy na kontestowaniu postępu kulturowego. Naturalnie więc większość polskich konserwatystów skupia się na rzekomym zagrożeniu, jakie Miesiąc Dumi niesie dla wartości rodzinnych. Ich zdaniem afirmuje on skłonności, które są szkodliwe społecznie. W przypadku lewej strony jest to jednak trochę bardziej skomplikowane, a opozycja wobec Miesiąca Dumi jest tam raczej w mniejszości. Niemniej, lewica podnosi kwestię tego, że w obchody Miesiąca Dumi włączają się różne korporacje, które – w ich przekonaniu – traktują go jedynie jako okazję do autopromocji czy sprzedania swoich produktów. Można się też spotkać ze zdaniem, że osoby, które ustawiają sobie np. tęczowe nakładki na zdjęcia profilowe, tak naprawdę nikomu nie pomagają. Występuje też opinia, że utożsamianie poglądów lewicowych z postulatami liberalnymi może jedynie zrazić wyborców wywodzących się z klasy ludowej czy robotniczej, którzy są generalnie konserwatywni. Widzimy więc, że brak w Polsce jednoznacznego stanowiska wobec Miesiąca Dumi.

W wielu zachodnich krajach można mówić o pewnym kompromisie – progresywni politycy wskazują, że brytyjska Partia Konserwatywna ustawia sobie na ten okres tęczowe zdjęcia profilowe w mediach społecznościowych. Można się też spotkać ze zdjęciami wspomnianego Donalda Trumpa, pozującego na tle tęczowej flagi, albo z duchownymi protestanckich kościołów w tęczowych szatach.

Czego w takim razie powinniśmy oczekiwać po Polsce, jeśli nawet różne środowiska nie są w stanie dojść do spójnego stanowiska? Tak jak są lewicowcy

negujący potrzebę obchodzenia Pride Month, tak również można spotkać u nas prawicowców (takich, którym bliżej do swoich zachodnich kuzynów), którzy nie widzą nic złego w tęczowej fladze i w równouprawnieniu. Jednak i oni są w zdecydowanej mniejszości.

Myślę, że proces liberalizacji poglądów społeczeństwa, a także prawa w tym zakresie, jest tylko kwestią czasu. Ludzie młodzi, szczególnie kobiety, ulegają sporej „progresywizacji” – tzn. poglądy progresywne są u nich obecnie najbardziej rozpowszechnione. Nawet jeśli ktoś nie interesuje się polityką, to nie ma większego problemu nie tylko z paradami równości, ale także m.in. z liberalizacją prawa antyaborcyjnego. Niektórzy nazywają to skrętem w lewo, jednak badania tego nie potwierdzają – poglądy wszystkich młodych przesuwają się raczej w stronę liberalizmu obyczajowego. Młodzi mężczyźni nadal głosują na Konfederację, jednak młodemu wyborcy Bosaka będzie bliżej poglądowo do swojego dziadka głosującego na PO niż do babci popierającej PiS, mimo że sam będzie się uznawał za zagorzałego konserwatystę i katolika, tak jak babcia, a nie za wielkomiejskiego laika na kształt dziadka. To będzie się wiązało również z przesunięciem całej sceny politycznej w stronę poglądów progresywnych. Partie konserwatywne w Polsce nie przestaną być konserwatywne, a ugrupowania umiarkowanie progresywne nie przestaną być umiarkowanie progresywne. Zmieni się jedynie definicja konserwatyizmu i progresywizmu na bliższe standardom zachodnim.

Nie jest to więc powiązane z jakąkolwiek ideologią, a łączenie tego z poglądami gospodarczymi jest tym bardziej błędne. To, że za sprawą mediów prorządowych młodzi Polacy nazywają poglądy progresywne lewicowymi nie znaczy wcale, że są lewicowcy gospodarczo. Podobnie wychodzenie z założenia, że wyborcy PiS-u nie przejdą analogicznej transformacji tylko

dlatego że – jak to lubią powtarzać niektórzy dziennikarze – są za bardzo przywiązani do rządowych pakietów socjalnych, wydaje się bardzo mylne.

Przesunięcie ogółu młodych wyborców w kierunku progresywizmu światopoglądowego nie odbija się jakkolwiek na ich poglądach gospodarczych, a wpływ tej przemiany na samoidentyfikację polityczną jest bardzo płytki. Młoda Polka nie zmieniła nagle swoich poglądów w 2020 – potrafi je teraz po prostu lepiej nazwać i przyporządkować. Zmiana nastąpiła w przestrzeni semantycznej,

a nie merytorycznej.

Zakładając więc, że taką przemianę z biegiem lat przejdą również wszystkie środowiska, odważę się wysnuć tezę, że akceptacja Miesiąca Dumy przez ogół polskiej sceny politycznej jest kwestią czasu – kto wie, czy pierwsze obchody pod patronatem premiera bądź prezydenta nie będą miały miejsca równo w sześćdziesięciolecie zamieszek w Nowym Jorku.

Aleksander Knobel

II Liceum Ogólnokształcące
w Gorzowie Wielkopolskim

„JAK OGARNAĆ YOUTUBE’A”

ROZWAŻANIA MŁODEGO POLONISTY

KILKA SŁÓW O WSZECHOBECNYM CZASOWNIKU „OGARNIAĆ”

Nasze refleksje dotyczące modnego i częstokroć nadużywanego czasownika „ogarniać” rozpoczniemy od definicji. Jak czytamy w słowniku, *ogarniać* to inaczej ‘opasać ramionami’, ‘otoczyć ze wszystkich stron’, ‘objąć swoim zasięgiem’, ‘opanovać wrażenia, uczucia’, ‘zdać sobie z czegoś sprawę’, a także w potocznym rozumieniu ‘niezbyt dokładnie posprzątać’. Łatwo zatem spostrzec, że jest to słowo niezwykle uniwersalne.

Szczególną popularność omawiany dziś czasownik zyskał w gronie młodych użytkowników polszczyzny. Nie bez przyczyny pojawił się on w plebiscycie *Młodzieżowe słowo roku 2016* jako oznaczenie **zorganizowania czegoś, ułatwienia, poradzenia sobie z czymś,**

zrozumienia, przeczytania (np. w: *jeszcze nie ogarnąłem tej książki, muszę ogarnąć ten tekst*) Także: *ogarnąć się – poradzić sobie z problemami, niewiedzą, zorganizować sobie coś, co wymaga zorganizowania*. Jako ciekawostkę dodajmy, że mianem *nieogara* młodzi ludzie nazywają osobę, która nie jest ogarniętą.

Można zadać pytanie, co złego jest w tym wyrazie? Drodzy Czytelnicy, nie byłoby nic, gdyby nie jego nadużycie właśnie. Z jednej strony język dąży do uproszczeń, z drugiej nie wolno z tym przesadzać, ponieważ wówczas nie tylko go upraszczamy, ale również zubożamy. Dbajmy więc o to, aby w naszej mowie pojawiały się też inne odpowiedniki czasownika *ogarniać*. Czasem lepiej jest powiedzieć np. o *zorganizowaniu noclegu* (niż o jego ogarnięciu), czasem lepiej *przygotować posiłek* (niż go ogarnąć), lepiej też niekiedy *zaplanować lekcję* (a nie ją ogarnąć) itd.

ODMIANA WYRAZU „YOUTUBE”

YouTube to popularny serwis internetowy, na którym udostępniamy, oglądamy i komentujemy filmy. Warto pamiętać o prawidłowej odmianie wyżej wskazanego rzeczownika.

Wyraz **YouTube** – zgodnie z wymogami polskiej fleksji – należy oczywiście deklinować, przypisując mu odpowiednie końcówki dla poszczególnych przypadków. Pamiętać trzeba, by poprzedzić je apostrofem, wszystko dlatego, że ostatniej głoski (e) nie wymawiamy, a to z kolei zobowiązuje nas do użycia

apostrofu we wszystkich przypadkach poza miejscownikiem (zob. **YouTube’a**, **YouTube’owi**, **YouTube’em**). Gdy zaś idzie o miejscownik, można omawiany tu wyraz pozostawić bez odmiany bądź odmienić z pominięciem apostrofu (albo o **YouTube**, albo o **YouTubie**).

Kamil Kromski

Nauczyciel, polonista w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego im. Jana Pawła II w Zbąszynku. Prowadzi stronę na Facebooku „Językowe rozważania młodego polonisty” oraz blog pod tym samym tytułem (www.filologpolski.blogspot.com)

UNIwersYTECKIE Liceum OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W SŁUBICACH DLACZEGO WARTO SIĘ TUTAJ UCZYĆ?

Średnia 61% z języka polskiego; 68% z matematyki; 86% z j. angielskiego; 79% z j. niemieckiego – takie są wyniki pierwszych w historii matur w najmłodszej szkole w Słubicach – Uniwersyteckim Liceum Ogólnokształcącym. We wrześniu szkoła skończy cztery lata. Jest to prywatna placówka mieszcząca się w budynku Collegium Polonicum. Podlega ona bezpośrednio pod Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Zarządzanie szkołą przez UAM sprawia, że uczniowie otrzymują sporo benefitów, szans i możliwości. Mają oni umożliwiony swobodny dostęp do wydarzeń oferowanych przez uniwersytet, możliwość udziału w projektach oraz otrzymania wsparcia mentorskiego z wybranego przez siebie tematu. Poza tym zajęcia prowadzi wykwalifikowana kadra nauczycielska.

CO OFERUJE SZKOŁA?

Uczniowie mają do wyboru trzy profile: biologiczno-chemiczny, matematyczno-fizyczny i humanistyczny z rozszerzeniem historii i języka polskiego. Wszystkie klasy otrzymują od razu dodatkowe rozszerzenie z j. niemieckiego i j. angielskiego, wraz z możliwością wyboru trzeciego języka, jako dodatkowego, od trzeciej klasy. Lekcje u większości nauczycieli są oparte na dyskusji, pracach grupowych, pracach pisemnych i prezentacjach, a kwestia prowadzenia notatek jest pozostawiona głównie uczniom.

NAUCZYCIELE

Z racji uniwersyteckiego charakteru szkoły, sporą część nauczycieli stanowią



wykładowcy akademicy m.in. z UAM-u, Collegium Polonicum lub niemieckich szkół, w których wykładają swoje przedmioty. Kadra szkolna składa się również ze zwykłych nauczycieli lokalnych szkół oraz osób, które pracują społecznie w regionie w związku z tematem swojego przedmiotu, na przykład w lektoracie lub przy tłumaczeniach (dotyczy to głównie nauczycieli j. niemieckiego).

PROGRAM MENTORINGOWY

Oryginalną i ciekawą zaletą szkoły jest możliwość otrzymania od trzeciej klasy wsparcia mentorskiego z wybranej przez siebie tematyki lub przedmiotu. Mentor, który jest specjalistą w danej dziedzinie, zazwyczaj powiązany z UAM, w ramach wolontariatu pomaga w realizacji pasji i zainteresowań ucznia, kierując go na odpowiednie tory, prowadząc spotkania i zajęcia zdalnie lub bezpośrednio twarzą w twarz, nawet w Poznaniu.

PROJEKTY, WYDARZENIA, ETC.

Szkoła w czasach przedpandemicznych coraz bardziej rozwijała swoją ofertę związaną z uczestnictwem podopiecznych w różnych wydarzeniach lub projektach. Przed wybuchem pandemii planowana była organizacja turnieju debat oksfordzkich. Jedno z takich spotkań odbyło się jesienią 2019 roku. W tym samym czasie rozpoczęto prace nad projektem pisany z myślą o „Lubuskich Obywatelskich Inicjatywach Młodzieżowych”. Projekt dotyczył historii Słubic, a polegać miał na udostępnianiu słubickim szkołom biografii dawnych mieszkańców, które są obecnie przechowywane w Archiwum Losów Ludzkich w Collegium Polonicum.

Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące oferuje również wycieczki tematyczne do różnych miejsc w Polsce, głównie do Poznania, między innymi do muzeów i UAM-u. Młodsze klasy mają natomiast zagwarantowany wyjazd na

integracyjną zieloną szkołę, w góry, gdzie – poza wycieczkami i odpoczynkiem – wykonują zadania przedmiotowe od nauczycieli ze szkoły.

ULO, jak na najmłodszą szkołę w regionie, szybko się rozwija, o czym świadczą wysokie wyniki matur, dobrze zapowiadający się absolwenci i świetna kadra uniwersytecka. Z racji umiejscowienia szkoły w Collegium Polonicum, uczniowie mają bezpośredni dostęp do atrakcji, takich jak konferencje, wykłady czy ogromna biblioteka uniwersytecka. W przeciwieństwie do wielu innych prywatnych szkół, zamiast gonienia za paskiem i najlepszymi wynikami, wszystkich traktuje się

jak dorosłych i przypomina o celowości nauki. Zachęca się również uczniów do uczenia się głównie interesujących ich rzeczy, a sam poziom nauki i jej styl jest „dość uniwersytecki”.

Jako uczeń tej szkoły, bazując na własnym doświadczeniu, chciałbym zachęcić wszystkich absolwentów szkół podstawowych do zainteresowania się ofertą Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego w Słubicach. Nie pożałujecie.

Bartosz Surdyk

Uczeń ULO i wiceprzewodniczący SU



Źródło - Facebookowa strona Kocham Lubuskie

„Teraz szczęśliwym mienię i siebie, i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i słuńskiej, [...] Z radością zstępowałbym do grobu, słodszy miałbym w nim odpoczynek.”



Źródło - Jan Długosz, Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego,
Mem od Facebookowa strona Kocham Lubuskie

TYMCZASEM W ZIELONEJ GÓRZE:



Pomysł : M. Szwarz, P. Ferensztajn

PRZEGLĄD DOTYCHCZASOWYCH WYDAŃ CZASOPISMA „LANDSBERGON”

KĄDZY NUMER W WERSJI CYFROWEJ MOŻNA PRZECZYTAĆ NA STRONIE WWW.LANDSBERGON.PL

LANDSBERGON 1/2018

- *Błąd pierwotny* (Mariusz Sobkowiak)
- *Kolekcja* (praca zbiorowa kursu 203 z II Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie Wielkopolskim: Barbara Dembkowska, Roksana Łukasik, Emilia Turtoń, Kamila Stawarska, Jakub Cieplak, Piotr Jakubowski, Maciej Paczka i nauczycielka Daria Żok)
- *13* (Kamil Kwiatkowski)
- *Fantastyka? A to nie dla dzieci?* (felieton: Piotr Jakubowski)
- *dział graficzny:* Anna Kowalczewska, Daria Żok

„Tytuł nieprzypadkowy. Nawiązuje do przedwojennej nazwy Gorzowa. Końcówka «on» ma symbolizować nowoczesność i «włączenie» gorzowian w tworzenie fantastycznych opowieści”.

– Jarosław Miłkowski, *Gorzów Wielkopolski Nasze Miasto PL*

„I, choć już raz to zrobiłem, to polecę każdemu je przeczytać. Nie zawiedziecie się. Mam też nadzieję, że ten pierwszy numer okaże się na tyle dobry, że powstaną kolejne. To świetna inicjatywa i cieszy mnie, że są ludzie chcący się ich podejmować oraz tacy, którzy je wspierają. Brawo dla redakcji i całego Gorzowa. Jak dla mnie jesteście naprawdę fantastyczni”.

– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*

„Walorem wręcz zaskakującym, bo mamy do czynienia z czymś na kształt zina – *fan for fan* – jest staranny skład



Autor okładki: Sebastian Górny

i szata edytorska. Wordowskie justowanie i sierotki na końcu wiersza? Zapomnijcie i uczcie się! Dwie ręcznie łamane kolumny na każdej stronie tworzą harmonijną całość, a czterostronicowa wkładka z kolorowymi grafikami przyciąga wzrok. Profeska w każdym calu”.

– Jerzy Kubok, *Game Exe*

„Czekam na kolejny numer!”
– Czytelnik raczek2506
na *Lubimy Czytać*

LANDSBERGON 2/2018

- recenzja książki Anny Kowalczewskiej „Tchnienie” (Ilona Tużnik, Aleksandra Jursza)
- *Opowieść o gorzowskiej Wandzie, część I* (Jakub Łukasik)
- *Jak przegraliśmy z maszynami* (felieton: Mariusz Sobkowiak)
- *Pociąg grozy* (Karol Wojdyło)
- *Dwa Księżyce* (Łucja Fice)
- *2078* (Tomek Grabowski)
- *Pralnia Grzechów* (CC Allin)
- dział graficzny: Mikołaj Leszczyk, Krzysztof Ostrzeniewski, Piotr Merda

„Podoba mi się bardzo taka właśnie promocja Gorzowa Wielkopolskiego – oryginalna i pomysłowa. Mam nadzieję, że twórcy dalej będą podążać tą ścieżką i kolejny numer również przeczytam z zapałem”.

– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*

„Tym razem tematyką przewodnią numeru jest groteska i absurd, choć i również szczypta grozy (...)”.

„Sam redaktor naczelny LandsbergONu postanowił opisać trudne chwile zmagania mistrza szachowego Garriego Kasparowa z komputerem Deep Blue. Wydarzenie to miało miejsce ponad 20 lat temu, kiedy nie potrafiło jeszcze w „sztuczną inteligencję” jak dziś. Mimo to Deep Blue wygrał, podobno przypadkiem, ale kto wie”.

– Marek Rauchfleisch, *Trzynasty Schron*



Autor okładki: Piotr Merda

LANDSBERGON 1(3)/2019

- *Z Bogiem* (Mariusz Sobkowiak)
- *Dziwadło* (Łukasz Piotrowski)
- *Żałoba* (Karola Wojdyło)
- *O miejskim kacie, który szukał... żony* (G. Kwaśniewska)
 - *Lokal Samotnych* (Sebastian Siuda)
 - Wywiad z Jackiem Radzywińskim z „Mówi Wieko” (Piotr Jakubowski)
 - dział graficzny: Marcin Skiba, Edwin Bortkiewicz, Beata Patrycja Klary, Krzysztof Szmytkiewicz

„LandsbergON nie zmienił swej formuły i prócz opowiadań znajdziemy w nim także zdjęcia oraz obrazy promujące lokalnych artystów. A trzeba przyznać, że ci mają talent. Dominika Saj to znakomita charakteryzatorka, która przemieniła Grzegorza Piotra Czeczotta w demona. Efekt jest piorunujący. Myślę, że gdyby model wystąpił w takim stroju na Pyrkonie czy innym konwencie i wziął udział w konkursie cosplay, to miałby spore szanse na wygraną”.

– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*

„(Opowiadanie *Z Bogiem*) ocieka klimatem słowiańskich mitów, zetkniętych z chrześcijańską codziennością życia na wsi”.

– Marek Rauchfleisch,
Trzynasty Schron

„W tym zestawieniu ostatni z tekstów numeru *Lokal samotnych* Sebastiana Siudy okazał się dla mnie prawdziwą perełką – to sprawnie napisana historia, która – chociaż niczym mnie nie zaskoczyła – urzekła mnie swoim klimatem, przedstawieniem głównego bohatera czy wreszcie rozwiązaniem samej akcji. Zdecydowanie najlepszy tekst numeru”.

– Michał Stonawski, *Lubię Grozę*



Autor okładki: Sebastian Górny

LANDSBERGON 2(4)/2019

- *Sztolnie Hallibriar* (Jakub Soborak)
- *Zmierzch bogów* (Mariusz Sobkowiak)
- *Przypadek Alicji K.*
(Kamil Kwiatkowski)
- *Opowieść o gorzowskiej Wandzie,*
część II (Jakub Łukasik)
- dział graficzny: Iwona Mazur,
Krzysztof Swaryczewski

„Czwarty numer *LandsbergONu* należy zaliczyć do kolejnego sukcesu Stowarzyszenia NOVUM. Wprawdzie samych opowiadań jest mniej, ale za to są dłuższe, co pozwala bardziej zbliżyć się do ich bohaterów i przeżywać ich przygody razem z nimi”.

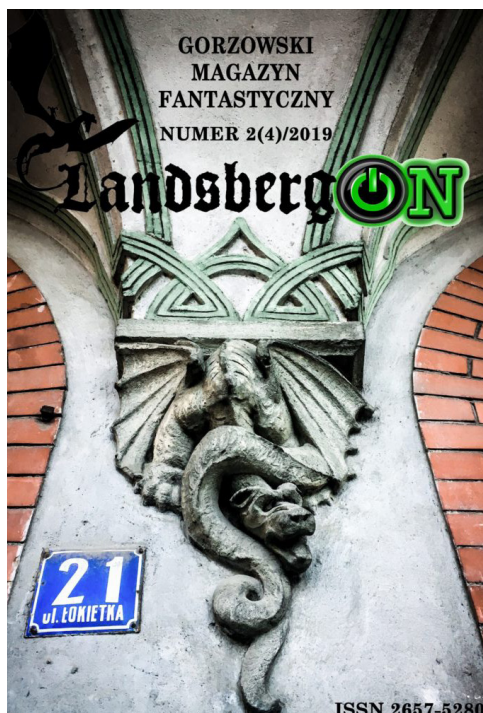
– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*

„Gdyby te opowiadania złożyć inaczej, mogłaby być całkiem udana książka”.

– Krystyna Kamińska, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim

(o *Wandzie*) „Ciąg dalszy nastąpi? Dobra wiadomość. Cudownie absurdalny pomysł, zaledwie zarysowane, ale krwiste postacie, spójna, militarystyczna konwencja, mocne dialogi – wierzę, że autor wie, dokąd prowadzi czytelnika i chętnie poznam finał. Jakub Łukasik zasługuje co najmniej na stopień literackiego aspiranta”.

– Jerzy Kubok, *Game Exe*



Autor okładki: bigniew Drzewiecki
www.gorzow.com.pl

LANDSBERGON 1(5)/2020

- 2120 (Hihi Kalisiak)
- *Main User* (Mariusz Sobkowiak i Kamil Kwiatkowski)
- *Kontrmachina* (Karol Wojdyło)
- *Boska usterka* (Paweł Karolczuk)
- dział graficzny: Leon Bakalarz, Piotr Rossa Rosikowski, Karol Wojdyło

„Opowiadania przeplatane są ilustracjami, które wyszły spod rąk gorzowskich artystów. Są wielowymiarowe, mroczne, abstrakcyjne i szczegółowe. Uważam, że każdy, kto sięgnie po magazyn, znajdzie w nim coś, co go graficznie zachwyci. Wolicie klimat postapo? Nie ma problemu. A może bardziej fantasy? Proszę bardzo. Kolaż czy grafika komputerowa? Do wyboru, do koloru”.

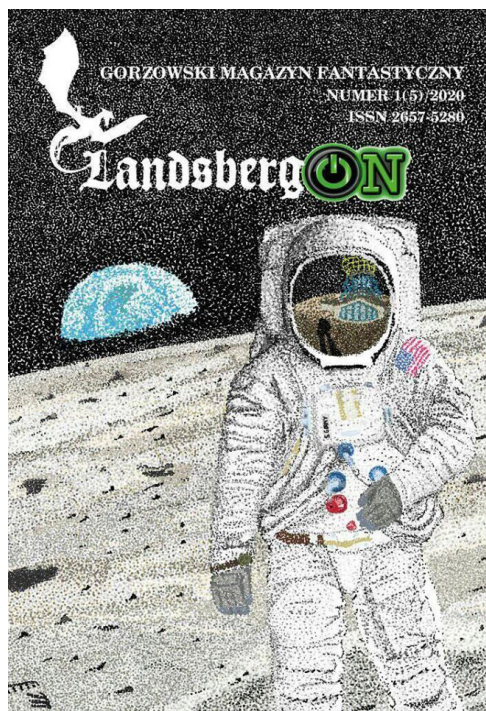
– Mol(l) Płytowy

(o *Main User*) „Tekst ciekawy – trochę czuć klimat *Ubika* P. K. Dicka. Tomek bardziej żyje w świecie wirtualnej gry niż w realu. Sam, grając przez kilka lat w gry typu MMO, potrafię zrozumieć jego zatracenie w grze”.

– JPawello, *Klub Miłośników Fantastyki SAGITTA*

(o *Kontrmachinie*) „Zbyt wiele godzin spędziłam w świecie Umbrella Corp., aby pominąć temat przejmowania władzy i ucieleśniania rządów superkorporacji nad maluczkimi. To opowiadanie ocierało się dla mnie o światy znane z gier i książek, przeniesione na gorzowski grunt i polskie realia. Bardzo smaczne, Panie Karolu!”

– OGry



Autor okładki: Sebastian Górny

„Spójny, tematyczny numer ze sztuczną inteligencją w tle. Pesymistyczny, dystopijny, a zatem i polityczny. Literacko wszystko na plus (...) Pierwszy tegoroczny numer gorzowskiego magazynu fantastycznego utrzymuje poziom. Gratulacje dla redaktorów. Umieją szukać, praktycznie każdy numer zawiera jakiś frapujący tekst”.

– Jerzy Kubok, *Game Exe*

LANDSBERGON 2(6)/2020

- Pewnego razu (Paweł Karolczuk)
- Pegazy (Hihi Kalisiak)
- *Krótkie opowiadanie o tym, jak to marszałek do spółki z dygnitarzami snuli sieć intrygi przeciw przyszłemu królowi* (Jerzy Gaśni)
 - *Opowieść o gorzowskiej Wandzie, część III* (Jakub Łukasik)
 - dział graficzny: Piotr Rossa Rosikowski, Leon Bakalarz

„Tematem wiodącym numeru jest baśń, czyli gatunek znany od niepamiętnych czasów, stale obecny w mówionej kulturze ludowej i ciągle chętnie uprawiany także współcześnie. Sama wielokrotnie namawiałam autorów na tworzenie gorzowskich baśni, jako że te dotyczące naszego miasta wyrastają z kultury niemieckiej. Założeniem pisma jest, że teksty tematycznie lub miejscem zamieszkania autorów powinny się wiązać z Gorzowem. Numer więc spełnienia moje marzenia”.

– Krystyna Kamińska, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim

„Widać, że gorzowianie pisać potrafią i robią to z przyjemnością. Każda historia jest wciągająca, a obrazy piękne. Nigdy nie pomyślałbym, że wszystkie osoby, o których wspominałem to amatorzy, rozpoczynający dopiero swoje przygody pisarskie i malarskie. Duży plus należy się także redakcji, która zapewne wyselekcjonowała najlepsze z opowiadań i oddała je w nasze ręce. Dziękujemy za trafne wybory!”

– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*



Autor okładki: Anna Kowalczevska

LANDSBERGON 1(7)/2021

- *Piekło* (komiks: scenariusz Mariusz Sobkowiak, rysunek Marlena Kowalczyk)
- *L'asile* (Katarzyna Wieczorek)
- *New Amazing Adventures Of Adam And Eve* (komiks: Sebastian Górny)
- *Trashworld, czyli mokry sen o suchym łądzie* (Jerzy Gaśni)
- *Emisariusz Opatrzności* (Aleksander Trojanowski)

„I choć bardzo atrakcyjną perspektywą jest opisanie końca świata, to jednak ich ciekawi etap następny. Co będzie dalej? Kto lub co przetrwa? Jak długo? Jak będzie wyglądał świat po zagładzie? Stawiając takie pytania, pozwolili autorom tekstów i rysunków na rozbijanie wyobraźni”.

– Krystyna Kamińska, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim

„Komiksowy numer nie powinien zostać jednorazowym eksperymentem. Drukarze też się postarali. Rysunki bardzo dobrze się prezentują na kredowym papierze. Landsbergon wytycza nową drogę i zaprasza kolejnych debiutantów? Dobry ruch”.

– Jerzy Kubok, *Game Exe*

(o *Piekło*) „Komiks zmusza do auto-refleksji – zarówno na poziomie osobistym jak i gatunkowym, człowieka-twórcy i człowieka-burzyciela”.

– JPawello, *Klub Miłośników Fantastyki SAGITTA*



Autor okładki: Aleksandra Sobkowiak

WYDAJEMY NIE TYLKO W GORZOWIE! „IMAGINARIUM OPOLSKIE”

IMAGINARIUM OPOLSKIE 1/2021

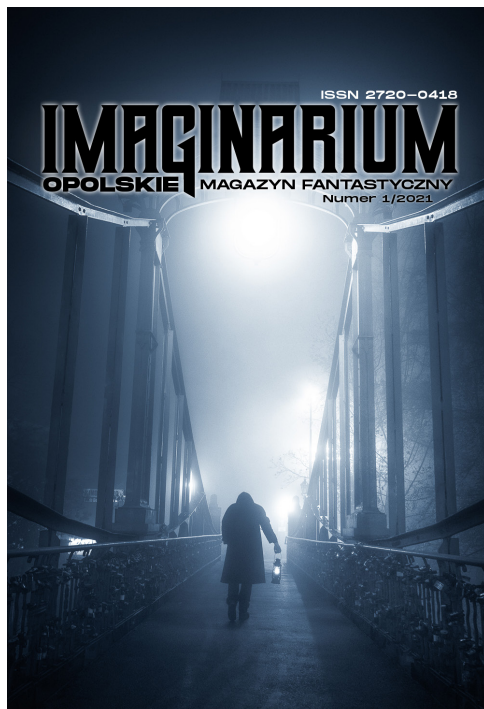
- *Namiastka przeszłości*
(Szymon Drzymała)
- *Serca zamierzają najszybciej*
(Katarzyna Rapacz)
- *Zmora* (Paulina Jasik)
- *Kiedy czarownice tańczą*
(Olaf Pajęczkowski)
- *Błędne koło* (Mag Spyhigh)
- dział graficzny: Karolina Lisek,
Aleksandra Fajlert, Paweł Uchorczak

„Gdzie Rzym, gdzie Krym? Gorzów i Opole dzieli nie tylko odległość. Pomimo istnienia Internetu wróżę kłopoty z zarządzaniem takim projektem. Jednak franszyza wypadła na tyle interesująco, że należy dać jej szansę. Redakcji udało się przekonać do współpracy dobrych grafików. Kredowy papier i sprawdzona drukarnia ułatwiły zapewne negocjacje. Tu nie ma słabego punktu”.

– Jerzy Kubok, *Game Exe*

„Pięć historii, w których zobaczymy duchy, zniszczone miasta i ludzkie charaktery. Każda z nich z pewnością nas poruszy, podziała na wyobraźnię, da do myślenia, a i pewnie przerazi. I to z różnych powodów. To naprawdę świetny start dla Imaginarium. Brawo opolanie!”

– Piotr Markiewicz, *Ostatnia Tawerna*



Autor okładki: Paweł Uchorczak



Projekt jest współfinansowany ze środków Województwa Lubuskiego w ramach Lubuskich Obywatelskich Inicjatyw Młodzieżowych



www.atrakcjelubuskie.pl



@atrakcjelubuskie



@lubuskiepl



lubuskie.pl

Redakcja i wydawca:

Stowarzyszenie na rzecz Innowacji Społecznych NOVUM
ul. Gwiaździsta 12/88 Gorzów Wlkp., e-mail:
stowarzyszenie.novum@gmail.com, tel. 669-847-078
Mariusz Sobkowiak – redaktor naczelny
Kamil Kwiatkowski – redaktor działu Kultura
Paweł Ferensztajn – redaktor działu Polityka

Karol Wojdyło – korekta
Hihi Kalisiak – współpraca graficzna
Druk: drukarniaonline.pl Edward Świrkowicz
Wydanie: Gorzów Wlkp., 10.09.2021 r.
Numer ISSN 2719-5058, www.mlodyobywatel.pl
Grafika na okładce: freepik.com/pch-vector